

9

MOWY

O WYCHOWANIU; O NIEDOWIARSTWIE MŁODZIEŻY;
O KSIĄŻKACH BEZBOŻNYCH; O ZOBOPOLNYM ZWIĄZKU
I POMOCY RELIGII I SPOŁ ECZNOŚCI.

WYIĘTE Z DZIEŁA

OBRONA CHRZEŚCIANIZMU,

NAPISANEGO W JĘZYKU FRANCUZKIM PRZEZ X. FRAYS-
SINOUS, MINISTRA WYZNAŃ RELIGIYNYCH, BISKUPA HER-
MOPOLITAŃSKIEGO, PARA ERANCYI, PIĘRWSZEGO
JALMUŻNIKA KRÓLEWSKIEGO it.d.



2



Dziś 17
Znak 119
29 of

in Biblioteki Szkoły Powszechnej

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI K. R. W. R. i O. P.

1 8 2 6.

Z prawdziwém ukontentowaniem przeczytałem te
cztery mowy, z dzieła: *Obrona Chrześcijaństwa*,
przez X. Frayssinous, w języku francuzkim napi-
sanego wyięte i na polski język przełożone. —
Nie zawierają one w sobie nic przeciwnego wierze i
dobrym obyczajom.

W Warszawie, dnia 25 Lipca 1826.

X. P. RZYMSKI, Zgr. Mis.
Cenzor ksiąg duchownych m. pp.

Wolno drukować.

W Warszawie, dnia 25 Lipca 1826 roku.

WOYCIECH

ARCY-BISKUP WARSZAWSKI,
PRYMAS KRÓLESTWA POLSKIEGO.

67.
101.

W kilku dawniejszych z roku zeszłego i
bieżącego numerach Monitora Warszawskiego,
iako też peryodycznych pism francuzkich,
mieli już Szanowni Czytelnicy udzieloną so-
bie wiadomość o ważnój nader osnowie, zna-
mienitych zaletach i zbawiennym wpływie na
wyższe klasy, a w szczególności na młodzież
akademicką we Francyi, dzieła: *Obrona Chrze-
ścijaństwa*, krórego Autor bezwątpliwie na-
leży, pod najważniejszymi względami, do rzędu
Pisarzów, prawdziwy zaszczyt i chlubę nasze-
mu wiekowi przynoszących. Dzieło to, smu-
tnój potrzebie nieszczęsnych czasów rozkrze-
wionego niedowiarstwa i bezbożności bar-
dzo trafnie odpowiadające, które w innych
narodach Europy, iako to: w Niemczech, Hisz-
panii i t. d. znajduje tłumaczy, w krótkie i
u nas w oyczystym przekładzie drukować się
zacznie. Że jednak dla samój obszerności
swojej nie tak rychło, iakbyśmy sobie życzyli,
będzie mogło całe wyjść na widok publiczny,
uznaliśmy więc za stosowne udzielić z niego

190
tymczasowie szanownym Czytelnikom kilka mów czyli rozpraw, które (iako w ostatnim z porządku tomie umieszczone), nayspóźnięj wydać, a razem dołączyć spis przedmiotów całego dzieła. W wyborze rozpraw rzeczonych na to szczególnięj uważaliśmy, ażeby takie wyiąć, z których każda, lubo podług ogólnego planu Autora w systematycznym związku z drugimi zostająca, przecież sama w sobie uważana odrębnie, zupełną i doskonałą stanowi całość; zapewnić iednak można, że wszystkie inne mowy z równą gruntownością i zniewalającą rozum i serce mocą, obok wdzięków szczytnęj prostoty są wypracowane.

Dzieło: *Obrona Chrześcïanizmu*, składać będzie pierwsze tomy *Biblioteki Chrześcïańskięj*, którą kilka osób głęboko przeniknionych potrzebą i pałających nayszczęrszą chęcią zaopatrzenia wszelkiego stanu i powołania Czytelników dziełami we względzie bogoboyno-moralnym istotnie pożytecznymi i niezbędnymi, wydawać zamyśla. *Biblioteka Chrześcïańska* obeymować w sobie będzie nie tylko dzieła w oyczystęj mowie dotąd nieznanę, ale i takie, które dawnięj drukowane wykupionemi już zostały, i nowe ich wydanie oddawna iest upragnioném. Wybor pism do takowego zbioru wchodzić mających czynio-

ny bęzie pod ciągłym nadzorem Wyższęj Duchownęj Zwierzchności.

Szczegółowy prospekt *Biblioteki Chrześcïańskięj* ogłoszony w czasie swoim zostanie; wszakże gdy taniość dzieł wydawać się mających obok ich dokładnęj poprawności i zewnętrznęj ozdobności, wchodzi w główne widoki, nie prędzęj przeto główny zamiar da się wykonać, aż potrzebna niezbędnie liczba chętnych Prenumeratorów zapewnią będzie.

W Warszawie, dnia 25 Lipca 1826 r.

Modest Watta Kosicki Fil. Doktor.



O WYCHOWANIU.

JEŻELI jest co w świecie, co by z losami narodu w ścisłym zostawało związku, co by wzbudzać powinno troskliwość Rządów, równie iak prywatnych osób, i co zgubę przyszłych pokoleń oddalić albo zgotować byłoby zdolném, to wychowanie dzieci: oto jedna z głównych przyczyn pomyślności państw albo ich upadku. Zaiste, po tylu gwałtownych wstrząśnieniach, które w samych podwalinach zachwiały między nami społeczną budowę, byłibyśmy wielce pożałowania godnymi, gdybyśmy nieczuli potrzeby umocowania iéy napowrót i oparcia bardziéy niż kiedykolwiek na głęboko-moralném i bogoboyném wychowaniu. Niech w téy mierze daleką od nas będzie niedbałość i pogardzające lekkoważenie: chodzi tu o naynagleyszą wszystkich rodzin sprawę; chodzi o samo szczęście oyczyzny. Zostawmy szczupłéy liczbie osób uczone badania nad umiejętnościami i sztukami, nad maxymami polityki, nad szafunkiem grosza publicznego; lecz wychowanie dzieci dla nikogo obcém być nie powinno: obchodzi one tak żywo wszelkié stany, począ-

wszy od tronu aż do chaty wieśniaczęj; tak ścisłym jest obowiązkiem wszystkich, bez wyjątku, przykładać się do niego naukami lub przykładami swoimi, iż obojętność nie jest tu dozwolona nikomu.

Dla obudzenia tedy czuności rodziców, gorliwości wychowawców i nauczycielów, baczości wszystkich, przedsięwziąłem mówić dziś do was o wychowaniu. W przedmiocie tym, trzech rzeczy zamierzam dowieść: naprzód, że pomyślność kraju nadewszystko od dobrego wychowania dzieci zależy; powtóre, że wychowanie to, ażeby dobrém było, bogoboyném być powinno; potrzebie, że, aby bogoboyném było, ludziom bogoboynym poruczone być powinno. Ta jest osnowa i podział mowy niniejszój.

Nie jest zamiarem moim, Mości Panowie! ani przedstawiać nowych planów wychowania, ani rozbiierać sposobów nauczania, ani poniżać tego co jest, a wychwalać tego co już nie istnieje; lecz przełożyć iedynie uwagi moralne i religijne, które żadnemu systematowi wychowania nie są obcemi, i które rodzicom, wychowawcom i nauczycielom zawsze tkwić w myśli powinny. Nie obawiajcie się, abym w ciągu roztrząsania moiego nie przestąpił przyzwoitych granic, i nie dał się uwieść nieumiarkowaniu; znam ja me prawa, ale też i obowiązki. Mam prawo powiedzieć prawdę w tém, co do moiego urzędowania należy; powiem ją, lecz zawsze bez uszczypliwości i obrażających osobistości. Moim jest obo-

wiązkiem być w mówieniu umiarkowanym i będę takim, ale bez miękkości i trwożliwości; i tuszę sobie, że wyudziecie stąd zadowolenieni równie moiém umiarkowaniem iak otwartością.

Powiedziałem naprzód, że pomyślność kraju zależy nadewszystko od dobrego wychowania dzieci.

Nie masz zapewne obywatela, któryby nie żył dobrze krajowi, któryby nie był gotów radować się z iego powodzeń, a trapić się iego nieszczęściami; i ci nawet sami, którzy głoszą zgubne dla iego szczęścia nauki, usiłują pokrywać ie przed samymi sobą i przyozdabiać piękném imieniem, przez które siebie i drugich w nieszczęsne wprawiają złudzenie. Lecz na czémże zakładać będziemy prawdziwe źródło publicznej pomyślności? Czyż na rolnictwie wydoskonaloném, które plony ziemi czyni rozmaitszemi i obfitszemi, i lepięj ubespiecha ludź od spustoszeń głodu? czy na kwitnącym handlu, który rozmnaża bogaetwa, i iedną krainie płody wszystkich innych czyni wspólnemi? czy na wzrastaiący zawsze ludności i woyskach należycie wyćwiczonych, które groźnym czynią lud w oczach sąsiadów? czy na blasku sztuk i umiejętności, na tém wszystkiém, co zdaie się nadawać narodowi wyższość rozumu i talentu? czy z resztą na tych dowiecipnych kombinacjach polityki, które w równowadze utrzymują interessa i namiętności, które zdaiają się trzymać państwo iakby zawieszone pomiędzy swawolą

a uciemieniem, i ukazują tak trudne przymierze wolności z spokojnością wszystkich? Są to bez wątpienia rzeczy szacowne, godne troskliwości Rządów, i które wistocie ściągają na siebie uwagę mędrców i ustawodawców we wszystkich wiekach. Wiem, Mości Panowie! gdy widzimy lud zamożny, oświecony, potężny, pokuszeni bywamy z tego samego wności, że stanął na szczycie pomyślności, i zaledwo wystawić sobie możemy, iakimby z niego spaść mógł sposobem. Przychodzi mi na pamięć przy téj okoliczności co niegdyś Król Prorok powiedział, mówiąc o Filistynach: «Których synowie iako nowe «szczepki w młodości swojej. Córki ich przystroione: i zewsząd ozdobione nakształt Kościoła. Spi-
«żarnie ich pełne, iedno po drugiem wydające. Ow-
«ce ich płodne, wielkimi trzódami wychodzące: i
«woły ich tłuste. Nie masz obalenia w płociech, ani
«przeyscia: ani wołania po ulicach. Błogosławionym
«nazwali lud, który to ma.» *Beatum dixerunt populum cui haec sunt* (1).

Tym językiem, którym świat przed trzema tysiącami lat przemawiał, odzywa się i teraz; lecz nie daymy się mamić, i zgłębiemy rzeczy z gruntu; nieidzie tu o zjednanie ludowi znikoméj świetności, lecz dobra gruntownego i trwałego. Nie dosyć jest

(1) Ps. CXLIII.

zastanowić się nad powierzchownością budowli; należy obeyrzyć same iéy fundamenta, dla rozpoznania ich trwałości.

Mości Panowie! co w społeczności domowéj zaręcza władzę oycowską, miłość synowską, zgodę małżeńską, wierność sług, wszelakie cnoty domowe; co w społeczności cywilnéj zaręcza trwałość instytucyów, poszanowanie dla ustaw, uległość władzom; co w stanach rozmaitych zaręcza poczciwość, rzetelność, miłość pracy, spokojność, to zaiste w oczach każdego rozsądnego człowieka prawdziwą pomyślność państw stanowi. Lecz zasadę twórczą i zachowawczą porządku i sprawiedliwości, tego ducha życia społecznego, który ożywia ciało polityczne, odwraca od niego okropne choroby, lub może sprowadzić skorsze i skuteczniejsze ich uléczenie, czemuż winni będziemy? oto nayszczególniey dobremu dzieł wychowania.

Mieymy się tu na baczeniu, Mości Panowie! ażebyśmy nie wychwalali natury ludzkiey zbyt; nie chciejmy iéy uważać iako roli, która wszystko bez uprawy wydaie, lecz uważajmy ią raczej za rolę, której mozolnie pruć wnętrzości potrzeba, ieżeli ią płodną uczynić pragniemy. Prawda, iż człowiek wychodząc z rąk Stwórcy, obdarzony jest zdolnościami i skłonnościami, przyszłemu przeznaczeniu swojemu odpowiadającemi, które go iestestwem rozumném, móralném, do życia domowe-

go i społecznego sposobnem, mają uczynić; lecz któż nie widzi, że naturalne te zarody potrzebują mądrego prowadzenia, któreby iedne z nich udoskonalało, drugie poskramiało, a wszystkie strzegło, ażeby zgubnego nie wzięły kierunku. I tak, człowiek zrodzony iest do pracy, lecz gnuśność ma dla niego silną ponętę. Iego słabość i potrzeby, utrzymując go z początku w zależności od tych wszystkich rzeczy, któremi iest otoczony, zmierzają do ugięcia go pod iarzmo uległości i obowiązku; lecz w tym samym czasie skryta pycha iego skruszyć to iarzmo usiłuje. Jeżeli człowiek, iestestwo rozumne, stworzony iest do prawdy, często odwraca oczy, aby nie widział iey światła, które przykrość mu sprawia, a oddaie się kłamstwu, które mu pochlębia. Naturalne uczucie życzliwości skłania go ku bliźnim, lecz nieistże oraz pełen miłości siebie samego, która bardzo snadno w samolubstwo wyrodzić się może? Takim iest człowiek w oczach każdego, kto go chce poznać dokładnie. Stąd owe wewnętrzne pasowanie się złego z dobrem, które w naywcześniejszym wieku bierze początek; owe walki, które dopiero z życiem się kończą, skłonności dobrych ze złemi. Lecz czegoż dokazać nie może dobre wychowanie ku umocnieniu iednych, ku osłabieniu drugich, i zapewnieniu tym sposobem tryumfu cnocie nad przeciwnemi iey skłonnościami! "Masz syny? mówi Mędrzec

"Pański, ćwicz ie a nachylay ich z dzieciństwa (1); «koń nieobieżdżony staie się twardousty, a syn roz-
«pustny staie się nieuięty (2). »

Lecz chcecież przeświadczyć się dokładnie, iakim sposobem losy ludu z wychowaniem dziecięcego wieku w ścisłym zostaią związku? wystawmy sobie na chwilkę, iż w całym państwie, na wsiach, równie iak w miastach, dziatki ptei oboiey powierzone są osobom roztropnym i nieskażonym obyczajów, godnym kształcić ich rozum i serce; przenikniemy myślą te szkoły, które mieszczą w sobie nadzieie oyczyny. Tam udzielaią wiadomości o Bogu i iego prawie; tam dają pojęcie o tém wszystkiém co iest sprawiedliwém, co iest dobrem, chwalebném; a, ieśli z bogacaią wiadomościami, które czynią człowieka uczonym, z większą ieszcze troskliwością staraią się o to, co czyni człowieka cnotliwym; tam stawaią młodzieży przed oczyma przykłady, które słodsza a skuteczniejsza mają władzę niżeli nauki. Jleż nasion cnoty, rzuconych tym sposobem w te dusze ieszcze pierwotną niewinność maiące, zapuszczą w nich głęboko korzenie! i iakżebym nie miano z nich uyrzyć nayzbawienniejszych owoców, więcéy poszanowania dla władzy oycowskiéy, więcéy w rodzinach zgody, więcéy po-

(1) Eccl: VII. 25.

(2) Jb. XXX. 8.

czciwości w pożyciu z drugimi, więcéy miłości porządku i sprawiedliwości, więcéy wierności w dopełnianiu wszelkich obowiązków. A tak, w moiém przypuszczeniu, widzimy wzrastające całe pokolenia w pośród szczęśliwych nawyknień, które usposabiają je do wywiązania się społeczności posługami swemi za to, co od niéy przez dobrodzieystwo wychowania otrzymają. Różność będzie mogła mieć miejsce w sposobach nauczania, lecz grunt instrukcyi, wrażeń bogobojnych i moralnych, tenże sam będzie; stąd, od końca do końca kraju, co za iednostayność nauk, widoków, zdań i uczuć! Wszystkie rodziny iednymże ożywione duchem, iedną tylko składać będą rodzinę; całe państwo będzie, iż tak powiem, iakby iednym tylko człowiekiem. Otóż to prawdziwie narodowe wychowanie, o które tyle robiono hałasu, samo iedno godne tego imienia, bo samo iedno przynieść zdolne narodowi pomyślność.

Wiem, iż wychowanie nie będzie na wszystkich zarówno skutkować, iż znajdują się charaktery niedołączone, umysły tępe, serca więcéy od innych skażone; wiem, że okolicznosci niebezpieczne, że namiętności burzliwe wieku młodzieńczego, będą mogły zniweczyć nadzieie pierwiastkowego wieku. Lecz w ogólności wielu pozostanie wiernymi wszelkim cnotom, które w nich umiano zaszczyć; wielu innych dochowa przynajmniej te uczucia honoru i poczciwości, które czynią zacnym człowieka, a co do tych,

którzy zabłąkają się może w bezdrożu występku, pozostanie im ratowania się środek, środek zgryzoty sumienia i żalu: który to środek bardzo mało znany bywa temu, co w pierwszych latach nie znał cnoty.

Że gdyby przeciwnie, wychowanie było powszechnie wadliwe, gdyby w niém złe nauki kaziły rozum, zgubne przykłady zachęcały do nierządu, gdyby zaszczyć w dzieciach szacunek ku rzeczom wzgardliwym, a pogardę ku czcigodnym, coza przewrotność w wyobrażeniach, uczuciach i postępowaniu! coza zamięszanie w mniemaniach, a następnie w rodzinach i społeczności! wszędy co za mnóstwo zarodów nieuległości, niezgody, rokoszu rzuconych w młodociane dusze! ileż narzędzi byłoby tym sposobem nagotowanych zawczasu dla zbrodni i zamysłów buntowniczych! Zaledwo kto winienby był okolicznościom albo skłonnościom szczęśliwszym ocalenie siebie od powszechnéy zarazy; ciało polityczne odniosłoby okropną na sercu ranę, któraby je o śmierć przypawiła. Takie są tedy skutki dobrego lub złego wychowania, że, pod wpływem pierwszego, człowiek bywa niekiedy złym iedynie przez niezgodność postępowania z powziętymi zasadami, a pod wpływem ostatniego, trafem tylko w pewnym sposobie, dobrym się stać może.

Wiem, iż w obecnym przedmiocie możnaby mi dość słusznie zarzucić, że nastąpię na rzecz taką, któ-

réy nikt nie przeczy; bo któż nie przyznaie w rzeczy saméy, iż dobrém wychowaniem nastaiących pokoleń, można ludy kształcić albo ie odradzać? Mości Panowie! nie chcąc się usprawiedliwiać zupełnie, nie mogęż uczynić nawzajem uwagi, iż rzeczy naypospolitsze, bywają częstokroć naypożyteczniejszemi, i że nieustannie na pamięć przywozić ie potrzeba, ponieważ nieustannie bywają zapomnianemi. Jeżeli bardzo dawną iest prawda na świecie, iest oraz bardzo nową dla nas od czasu, iak smakować w niéy przestaliśmy, spełniając kielich kłamstwa; nawet pomiędzy Oycami rodzin, iluż nie znayduie się takich, którzy zaięci tłumem interessów; odurzeni szaleem rozkoszy, mniemają, że pomyślność państwa dostatecznie iest ustalona i niewzruszona, skoro sami są zadowolnieni z obecnego położenia swiego, i których mało obchodzi to, coby obchodzić więcéy powinno, dobre wychowanie ich dziatki! Oby poiąć zdołali, iż pierwsze wrażenia są naysilniejszymi i nayważniejszymi; iż nie mogą naturalnie spodziewać się więcéy zbierać w czasie późniejszym, niżeli dziś zasiéwają; iż iest świętym ich obowiązkiem przygotowywać przyszłość w obecności, dawać dzieciom takie tylko przykłady, któreby godnymi były ich naśladowania, usuwać z pod ich oczu i uszu to wszystko, coby mogło nieszcześnie w nich pozostawić rysy, i wiernie zachowywać przestrożę, którą im pogański nawet daie poeta, aby mieli dla

dziatki iak naywiększe uszanowanie: *maxima debetur puero reverentia*! Oby nakoniec wiedzieli, iż Opatrzność powierza im one iako skład, z którego od nich rachunku domagać się będzie, i że społeczność w nagrodę za łożone starania o spokojność rodzin, ma prawo oczekiwać od nich wiernych poddanych, którzyby iéy przynosili szczęście i chwałę, nie zaś poddanych występnych, którzyby iéy nabawiali hańby i niepokoiów swemi nierządami.

Przystępuię do drugiego założenia, które pierwsze w nowém postawi świetle: mianowicie, że wychowanie aby było dobrém, bogob oyném być powinno.

POTOK niszczący, który wtrącił w przepaść tron i ołtarz, musiał naturalnie unieść z sobą owe zakłady wychowania publicznego, przeznaczone do kształcenia, dla iednego i drugiego, gorliwych i wiernych obrońców. Widziano tedy iak niknęły z Francyi te nauczycielskie zgromadzenia, te słynne szkoły uświęcone dawnością, i coby barbarzyńcy z grubéy niewiadomości za ledwo byli uczynili, tego sofiści z rozwągą i wyrachowaniem [dokonali. Na gruzach iednak starodawnych zakładów, wypadało wznieść nowe, a ztego powodu, ileż krzywdzących okrzyków przeciw temu, co aż do owego czasu istnęło! ileż szumnych dla przyszłości obietnic! Nowatorowie nie wahalili się mówić iawnie, iż przez dwadzieścia wieków ród ludzki przytłoczony był iarzmem błędu; iż mniemania religijne, któremi napełniano umysły, opóźniać koniecznie musiały postęp rozumu,

i że ubieganie się za niewiedzieć iakimi dobrami niewidzialnemi życia przyszłego tamę kładło udoskonaleniu świata obecnego. Wszystkim tym wykretarzom nie zbywało na rozumie, ani na nauce; lecz szalona bezbożność nimi miotana. Stąd też coza szkaradna mieszanina nauki z wściekłością, dowcip z bezrozumem, w ich mowach i pismach! W pośród to wywoływań z oyczyzny i wpośród katowskich rusztowań odzywano się chętnie z wielkimi słowami *wychowania narodowego*; zadając śmierć Oycem, przemyśliwano nad uszczęśliwieniem dzieci. Nato tylko przyrzekano światłość, aby ciemności ateizmu roztaćzać; im więcéy wznoszono świątyń rozumowi, tém bardziéy niknął z naszych instytucyów i ustaw zdrowy rozsądek. Gruby materializm panował w wszystkich tych nowych planach wychowania, planach dziwotwornych, które zasaadzały się na nienawiści tego, co nazywano *przesądami, zabobonami*, to iest; na nienawiści podań, doświadczenia, a nade wszystko Chrześcianceizmu; nie chciano widziéć, iż wszystkie te systemata były niepodobne do wykonania, przez to samo, że były bezbożne. W rzeczy saméy, ateizm zabija, iak Religia życie daje. Zewnątrz Bóstwa sama tylko iest nicósć; One powinno przewodniczyć społeczności domowéy, społeczności cywilnéy, wychowaniu, równie iak światu powszechnemu; bez tego społeczność domowa, społeczność cywilna, wychowanie, zwątlaniu

i doszczętnemu rozprzężeniu ulegają, podobnie iak powszechny świat powróciłby do zamieszania i chaosu, gdyby Bóg uchylił wszechwładnéy prawicy swojej, która iego utrzymuie ustawy i porządek. Nic tu podobno bardziéy nie dowodzi konieczności Religii, iak owe bezsilne przez lat dwadzieścia usiłowania, ażeby się bez niéy obeysdź. Nakoniec postrzeżoną prawda została: uznano, uchwalono, że nauka chrześcianceńska ma być podstawą wychowania publicznego; promyk nadziei, który zabłysnął oczoniżanego człowieka, po tak długich i okropnych ciemnościach.

Wyrazy *moralność i obyczajność* często prawda w mowie używane bywały; lecz, nie można za nadto wykazywać głównego błędu ostatnich czasów, iż moralność od Religii odłączyć chciano; iż przepisywano prawidła postępowania, nie wiążąc ich z przeświadczeniami religijnemi, które im tak wiele mocy i powagi dają; iż wkładano na człowieka iarżmo obowiązków, odrzucając to, co naywięcéy wspomaga ludzką słabość wiego dźwiganu. Ach! iakże Chrześcianceizm lepiéy daleko znał naszą naturę, iéy słabości i potrzeby, równie iak nietykalne prawa Stwórcy, gdy przykazania swoje oparł na woli Boga, Ustawodawcy naywyższego, który sam ieden tylko ma prawo rozkazywać człowiekowi! Oschła iest i zimna moralność ludzka; może ona wskazać drogę, ale do iéy przebieżenia

męstwa nie udziela. Religia zstępuje do serca, przenika je myślą o Bóstwie, czyni je zdolnym do wszelkich usiłowań, do wszelkich ofiar, iakich cnota może wymagać, wzruszając je silnie boiaźnią i nadziejami przyszłości. W domach wychowania publicznego cóż uczyni Religia? postawi Nauczycielów równie iak uczniów pod oczyma Bóstwa; wiego imieniu nakaże pierwszym czuność, gorliwość, budujące przykłady; ostatnim, posłuszeństwo i pracowitość, i tymto sposobem staie się nayskuteczniejszą ręką ich obyczajów, ich pilności, ich postępów. Religia czuwa tam, gdzie oko Mistrza czuwać nie może; iestto lampa nieustannie goreiąca, która nayskrytsze i nacyiemniejsze oświeca mieysca, a przez to samo zapobiega mnóstwu nadużyć i nierządów tajemnych, które osłabiają karność a nakoniec zupełnie ją rozprzegają. Groźbami i zachęceniami swoimi zlagadza humory, poprawia przywary, stłumia występki w pierwszym ich zarodzie, dodae serca słabym, zapewnia panowanie przystoyności, porządku i spokoju, a w ówczas władza Przełożonych może się bez obawy złych skutków ukazywać więcey oycowską. Lecz ieżeli hamulec Religii zerwanym zostae, iuż czuność i karność zwyczajna nie iest dostateczną; nieład, nieuległość, burzliwość, wszelkie występki, zewsząd się zjawiają; iestto prawdziwy bezrząd. Jeżeli mu zaradzić zechcemy, nie zdołamy zamierzonego osiągnąć skutku iak

tylko karnością pełną ostrości, i ten wiek pierwotny, który iest wiekiem otwartéy szczerości, powierzenia się i ufności, zmuszeni będziem żelaznem przytłoczyć iarzmem, ażeby go w należnych granicach utrzymać. Dom oświecenia publicznego nie byłby iuż niczem innem iak obozem wojennym, w pośród którego strachemby utrzymywać porządek i uległość musiano. Tak zaiste; niech tylko Religia z swą słodką a potężną władzą wyrugowana z instytutu zostanie, nie będzie iuż dla niego środka między naywyższym stopniem swawoli, a naywyższym stopniem niewoli.

Ażebyście lepiéy ieszcze potrzebę Religii uczuli, zastanówcie się, iaki iest wielki cel początkowego wychowania: oto pracować dla przyszłości, u-sposabiać, kształcić w dziecięciu dorosłego człowieka, obwarować je przeciw niebezpieczeństwom, które kiedyś mają grozić iego niedoświadczeniu i płochości. Przypatrujcie się młodzieży, która szkoły publiczne na zawsze opuszcza: wtedy rozpoczyna się dla niéy nowe wychowanie; świat skażony obeymuie nad nią władzę; teraz iest panowanie złudzeń, wygodnych a przewrotnych maxym, wolności mówienia i czynienia wszystkiego bez obawy naprzykrzonego dozoru. Wśród tylu niebezpieczeństw, cóż zdołają, ku wybawieniu z nich młodzieży, niektóre przepisy ludzkiey moralności? Wtedy, ieżeli powściągałymi przeświadczeniami Religii, nie umo-

cniono serc młodocianych przeciw natarczywościom występku; jeżeli, światobliwemi nawyknięciami nieprzygotowano zbawiennę kotwicy na czas rozhu-
kanych namiętności, nie iestże rozbić okrętu nieochy-
bném? Zaiste, Religia iest najsilnieyszym przeciw
burzliwym namiętnościom przedmurzem. Skoro raz
ustali swe panowanie w sercu młodzieńca, długo on
z skrytymi ięć wrażeniami walkę wieść musi, nim
się odda występкови; wtedy nawet, gdy się stłumioną
bydź zdaie, żyie w głębi serca; wydaie w niem czasami
ięki, które ocucaią winowaycę, a bardzo często na-
prowadzają go w końcu na drogę cnoty. Lecz pu-
ścić młodzież w śród świata bez zasad religii-
nych, iestto puścić okręt wpośród nawałności bez
steru i maytka. Oświecony doświadczeniem, i ulęczony,
po części przynajmięć, z niektórych zdań swoich zdro-
wemu rozumowi przeciwnych, Rousseau, powiedział
w iednym z dzieł swoich: « Mniemałem, iż można
« być cnotliwym bez Religii; ale poznałem, że by-
« łem w błędzie. »

Przechwalamy się z naszych odkryć, chęlpimy
się, żeśmy wynaleźli lub przynajmięć przyięli, roz-
krzewili środek ułatwienia, zbliżenia do poięcia, u-
powszechnienia pierwszych początków wiadomości
ludzkich. Oświadczyłem już, że nie iest moim za-
miarem ani usprawiedliwiać, ani ganić sposobów na-
uczania; mędrzec probuie wszystkiego z powolnością,
aby sądził o wszystkiém z dojrzałością; wierny iest

przestrodze, którą daie nam ieden z Pisarzy świę-
tych, doświadczania wszystkiego, aby to tylko zatrzy-
mać, co iest dobrego: *Omnia probate, quod bonum est*
tenete. A któraż naylepszą będzie szkoła dla dzieci
ludu? ta zapewne, z której wychodzić będą ulegleysze-
mi, uniżeńszemi, poczeiwszemi, pracowitszemi, w wy-
pełnianiu wszelkich obowiązków stanu swego pil-
nieyszemi. Co do mechanizmu nauczania, ten ob-
cym iest moięć mowie; powiem tylko, iż nie mam
prostoty wierzyć, aby szczęście rodu ludzkiego zale-
żyć miało na dawnym lub nowym, powoluieyszym
albo prędszym sposobie nauczania głosek abecadła.
Nie nie ganiąc, ani uwielbiając, ograniczam się zwró-
ceniem uwagi, iż lękać nam się potrzeba, ażebyśmy
nie stali się ofiarami nieprzezorności naszęć. Biada
odradzaiącym się pokoleniom, jeżeli nie czuiemy te-
go, że im oświata będzie powszechnieyszą, pospolitszą,
tém więćć zależy, aby była głęboko-bogoboyną!
iest to zdanie, nad którym chcecie się, proszę, za-
stanowić. Zezwolmy, iżby skutek usprawiedliwił owe
tak zachwalane sposoby nauczania; otoż, krótko mó-
wiąc, w wszystkich częściach Francyi, wszystkie
dzieci, wszystkich, nawet nayuboższych i naynędz-
nieyszch klass, umieją nakoniec czytać i pisać.
Wszyscy zapaleny cieszyć się z tego będą, iakby z od-
niesionego nad ciemnotą zwycięstwa; winszować lu-
dowi będą, iż przyszedł do nabycia początków ludz-
kich wiadomości; ia zaś mam obawę, ażeby stając

się oświecisz, nie stał się przez to chętniejszym, niespokojniejszym, nieszczęsnych nowości chciwszym, niekontentniejszym z stanu swojego, zazdrośniej- szym położenia stanów wyższych, niechętniejszym do prac przykrych, mocniej tętnącym chęcią przy- gany i krnąbrności; przeraża mnie twoga na widok większego upowszechnienia téj niedotrawionéj u- miejętności, która gorszą jest nad niewiedza. Bez wątpienia, gdyby lud był bogobojny, mógłbym być bez obawy; wtedy Religia przewodziłaby jego czytaniom, usuwałaby z pod rąk jego płody bezbożno- ści i rozpusty, i tychby mu tylko dozwalała, któreby go mogły natchnąć miłością oświecisz, żywszą wszel- kich obowiązków swoich. Lecz, jeżeli lud jest bez Reli- gii, drżymy z boiaźni, aby to, coby mogło być cnoty narzędziem, nie stało się skażenia i występku przyczyną; lękajcie się być widzami, iakon karmić się będzie owemi płody, które tętnąc samą bezbożnością i rozwiązłością, będą łechtać najgminniejsze jego skłonności, wzbu- dzać w sercu jego całą pożądliwość, pychę, zawiść, skrytą niepodległości miłość, czynić go bardziej niekarnym, a tak gotować dla Rządów zamiesz- nia, niepokoje, trudności niesłychane. Dziś nauki bezbożne i buntownicze następczą się iakby same z siebie pod postaciami najpoważniejszymi, nawi- godniejszymi, najpowszechniej rozkrzewionemi. Mniemacież, że lud nie pójdzie czerpać w tych za- trutych źródłach? Spójrzyjcie, co się dzieje w téj

stolicy. Skoro na łonie występnej gnuśności lub godziwego spoczynku, osoby najniższych klas społeczności poświęcają czytaniu pewne godziny, iakież w ich ręku znajdzie się dzieło? każdy może się o tém przeświadczyć; bardzo często bywa to książ- ka sprośna lub bezbożna, która rozdrażniając wszyst- kie namiętności, czyni dziecię nieuleglém, sługę niewiernym, małżonka występny, poddanego bun- towniczym. Lecz to, co się dzieje w stolicy, znaj- dzie naśladowców na prowincyach, czego aż nadto mamy już dowodów; duch bezbożności, świętokrad- czego szyderstwa, zaraża wszędy swym iadem klas- sy najniższe, równie iak średnie i najwyższe. Znam wszę, w których najnieokrzesani włościanie porzu- cają czasem pług i rydel, dla czytania dzieł Woltera, z których czynią potem bezbożne przymówki nau- kom pastérza swojego. Nie należy zapatrywać się na to, co się dzieje winnych okolicach, na górach Szkocyi, lub na brzegach Elby; ta tylko teoryia dobrą jest dla nas, która się do nas zastosować daie; idzie oto, ażebyśmy się widzieli takimi, iakimi w isto- cie jesteśmy, z miękkością naszych obyczajów, z nie- ładem naszych mniemań, z Ignieniem do rozwią- złości, z mnóstwem naszych literackich płodów nie- przyjaznych Religii i wszelkiej cnocie, z łatwością następczą wszystkim czytania ich i niemi się kar- mienia. Dla takiego to ludu uważam oświecenie nie- bezpiecznym, jeśli nie jest gruntownie bogobojnym;

inaczej myśleć, jest to, śmiejem powiedzieć, nie posiadać żadnej znajomości serca ludzkiego. Religia nie jest wcale nieprzyjaciółką oświecenia ludu; ona to dała początek i tym skromnym Nauczycielom znanym pod imieniem *Braci szkół chrześcijańskich*, i tym zgromadzeniom Sióstr miłosierdzia, które pod rozmaitymi nazwiskami, poświęcają się w miastach i po wsiach wychowaniu dzieciak klaszayuboższych i ze wszystkich opuszczonych. Już w wieku dwunastym, trzeci Sobór Laterański postanowił, iż aby nie pozabawiać dzieciak ubogich pożytku z nauki czytania, ma być przy każdej katedrze ustanowiony nauczyciel do udzielania im téż. Niech przeto lud będzie oświecony ile zechcecie, ale niech będzie oświecony naprzód w Religii. Pracować nad tém, ażeby go uczynić oświeconym, nie pracując nad tém, ażeby go zrobić bogobojniejszym, jest to wpadać w jeden z najgrubszych błędów, jakie tylko popełnić można na nieszczęście społeczności; w ówczas zamiast osadzić w przyzwyczajonych odległościach kagańce, któreby przyświecały w ciemnościach, na trąf rzucamy rozpalone głównie, które ogromny sprawić mogą pożar.

Odezwie się kto może, iż przemawiam w obecnym przedmiocie iako kapłan, nieprzyjaciół liberalnych wyobrażeń; ale cóż znaczyłaby ta uwaga? Przyznaję zaiste, iż takowych nauk rozgłaszanych od stu lat, które były tak *liberalnymi* albo raczej płodnymi w bluźnierstwa, w zgorszenia, w rokosze, w rozwoły,

w samoboystwa, w zgubne dla porządku społecznego kłęski, takowych mówię nauk, Religia jest nieprzyjaciółką, i tém się chlubi. Ale nauk płodnych w uczucia szanowania i miłości Bóstwa, w przywiązanie synowskie, w poświęcenie się dobru bliźnich, w uległość zaprowadzonemu porządkowi, w zasady utrzymujące spokojność i szczęście wszystkich; tych nauk Religia jest przyjaciółką i podporą, albo raczej nauki te są właściwie religijnymi. Filozofia bez Religii będzie zawsze nieszczęściem tylko dla ludów; za naszycho dopiero czasów pierwsza podniosła rokosz przeciw ostatniemu, gromadząc naokoło siebie wszystkie nienawistne i burzliwe namiętności, a wiadomo, jakie sprawiła spustoszenia w świecie moralnym i politycznym. Przebieżcie historią, a uyrzycie, iż wszyscy ustawodawcy, wszyscy dobroczyńcy rodu ludzkiego, byli Filozofami religijnymi. Były zapewne przyjaciółmi Filozofii a razem i Religii te szczytne jenijusze, które w wiekach ostatnich wszystkim wiadomościom ludzkim nadały popęd, i przed którymi pycha nasza unżyć się musi, Bokonowie, Kartezjusze, Paskale, Gallileusze, Kopernicy, Leibnitzowie, Newtony; a wiedząc, iż najznamienitsze odkrycia rozumu ludzkiego, winniśmy mężom głęboko-bogobojnym, iakże nam śmie kto powiedzieć, iż Religia postępom rozumu zapory kładzie?

Przystępuję do trzeciego założenia, mianowicie, że wychowanie, aby było bogobojnem, powinno być poruczone ludziom bogobojnym.

TAKIE jest zaślepienie wieku naszego, iż przeczytał oświecenie za wszystko, a wychowanie za nic; iż starano się oświecać rozum, nie uprawiając serca, i zdawano się mniemać, iakoby wszystko uczynioném było dla człowieka, dla rodziny, dla społeczności, skoro nauczono dziecię początków Arytmetyki, sztuk, języków starożytnych i nowoczesnych, umiejętności naturalnych. Nie poymowano, iż w śród nayrozleglejszych i nayrozmaitszych wiadomości, serce zachować może wszystkie swe słabości; że niedość jest rozwiać pojętność, jeżeli się nie umacnia woli, jeżeli się nie ubeśpiecza młodzieży przeciw natarczywościom występku, i że prawdziwey mocy tam poszukiwać należy, kędy ma swoje siedlisko, to jest w Religii.

Nie utrzymuję dla tego, iżby wychowanie publiczne powinno zostawać wyłącznie w ręku służby Religii; zamiar ten choć byłby zbawiennym, mógłby stać się do wykonania niepodobnym. Zwrócę jedynie uwagę, iż w ostatnich trzech wiekach, które są nayoświećszymi wiekami nowoczesnéy Europy, wychowanie kierowane powszechnie było przez członków stanu duchownego; że, jeżeli sądzić o nich należy podług liczby znamienitych mężów, których umieli ukształcić do nauk i umiejętności, do urzędów, do woyska, do Rządu państw, ukazali się oni bardzo sposobnymi do prowadzenia młodzieży, do rozwijania w uczniach i wychowawcach przymiotów wro-

dzonych, i że doświadczenie odpowiada w téj materii zwycięzko na błahe gadaniny ich oczernicieli.

Lecz w chwili obecnej twierdzę iedynie, że w jakim bądź stanie podoba się szukać wychowawców i nauczycieli, zależy na tém, aby ci bogoboynymi byli, jeżeli chcemy, aby wychowanie było bogoboyném. I w rzeczy samej, Mości Panowie! na czémże zasadzać będziemy Religiją, którą w młodzież wpoić chcemy? Czyż na niektórych powierzchownościach, na niektórych wiadomościach czczych i nieplodnych? nie, bezwątpienia; lecz na ustalonych przeświadczeniach religijnych, na nawyknięciach, na zbawiennych praktykach wiernie zachowywanych, na poszanowaniu świętych przepisów Ewangelii, na uległości władzy tych, którzy przewodniczą ich boskiemu nauczaniu. Bez przeświadczeń religijnych, wpadamy napowrót w mniemania niepewne, które nad uczuciami i postępowaniem żadnej prawie nie mają mocy; bez nawyknień, Religija dotknie tylko duszy i wkrótce zniknie; bez praktyk, gubi się w niektórych czczych wyobrażeniach o duchowości; bez zachowania przykazań ewangelicznych, byłaby to pobożność fałszywa; bez uległości władzy, ustępowałaby namiętnościom i dziwactwom każdego. Lecz zbioru wszystkich tych rzeczy, który robi żywe i trwałe na dziecięciu wrażenia, który czyni wychowanie prawdziwie bogoboyném, spodziewać się możecie iedynie po stara-

niach, naukach i przykładach mistrzów szczerze bogobojnych.

Nie, niedosyć nauczać dzieci powierzchownie Religii; główną iest rzeczą przywieść je do tego, ażeby w nię zasmakowały, onę polubiły i zachowywały; lecz iakże ten mieć będzie iakąkolwiek gorliwość o przeniknienie Religiią duszy dziatki, który sam, nie iest nią przeięty? iakąż ten upatrywać będzie korzyść w przeświadczeniu drugich o ię prawdach, który sam widzi w nię tylko baśnie, który tajemnice chrześcijańskie w rowni z mitologią Greków lub Indian kładzie? O tē tylko z przekonaniem mówimy, czemu wierzymy; o tē z lubością, w cēm upodobanie mamy, o tē z zapałem, co żywo czuiemy. Cóż może powiedzieć na stronę Religii ten, który w nią nie wierzy? a ięśli przywoitość kładzie w tē mierze iakowe na wargach iego słowa, nie będąż one oziębłemi i martwemi słowami? szczęśliwy ięszcze, ięśli cēmkolwiek swę bezbożności nie wyda. Mniemacież nawet, iż człowiek, na którego gromada baćnych dzieci ciągle ma zwrócone oczy, potrafi długo bezbożne swe ukrywać zdania? Wiadomo, z iak przedziwną bystrością dzieci dostrzegają śmieszności, przywar i występków w tych, którzy wychowaniem ich kierują? Beż przesady powiedzieć można, iż one są nayprzebiegleyszymi ich szpiegami; iedna uwaga, iedno słowo, ieden uśmiech, ieden gest, iedno przemilczenie, dostatecznym bywa

niekiedy do odkrycia gruntu duszy niedowiarczēy. Co tylko będzie mogło rzucać podeyrzenie, iż nauczyciel nie ma Religii, dostrzeżonē przez uczniów zostanie, a iakieyże nie sprawi pomiędzy nimi klęski to nieszczęsne odkrycie!

Jeżeli dzieci widzieć będą, że w ich wychowaniu Religia ciągle iest wszystkiego podstawą; że o ię tajemnicach, ółtarzach, obrzędach, praktykach, mówią z tēm poszanowaniem, z tēm zebraniem myśli, które z sēra pochodzi, poruszone tēm zostaną. W ich wieku, sēce otwiera się snadno słodkim i czułym wrażeniom, i więcy idzie się za powagą i uczuciem, niżeli za rozumowaniem i rozwagą. Lecz ięśli znowu Religia, nie będąc do szcztu wyrugowaną z domu, w którym mieszkają, iest raczēy tylko cięrpianą niżli poważaną; iężeli krótkie chwile, które ię są poświęcane, zdaiemy się z żalem uymować zatrudnieniom, które za daleko użytecznieysze poczytuujemy; iężeli ię ćwiczenia dostrzegać się daią iedynie po nudach i roztargnieniu, które im towarzyszą; słowem, iężeli sposób uważania tego wszystkiego, co dotyczy Religii, domyslać się każe, iż ta raczēy iest cięrpiana przez politykę, niżli wpaiana i zachowywana z przekonania: iuż wtedy po wszystkiē, wychowanie chybia celu swojego; niedosyć powiedziałem, wydaie one nader nieszczęsne skutki: młodzię zamiast upodobania i miłości, niesmak i pogardę poweźmie ku Religii, i nie omieszka zrzucić iarzma, które nienawi-

stném i śmieszném w oczach iéy wydawać się będzie.

Dalecy zaiste od tego jesteśmy, Mości Panowie! iżbyśmy mieli ganić nauki i umiejętności, iżbyśmy osłabiać chcieli gorliwość w ich rozkrzewianiu, i poczytywać za stracony ten czas, który się im poświęca; i któryż stan więcej niż kapłański dostarczył Francyi znamienitych pisarzy, wielkich krasomowców i uczonych pierwszego rzędu? lecz wszystko ma przecież przyzwoite granice i każda rzecz czas sobie właściwy. Za czasów, w których żyli Petean i Juwency, Santeuil i Commire, Racine i Boileau, Bossuet i Fenelon, Massillon i La Bruyère, posiadano dość dokładnie, rozumiem, język Homera i Demostenesa, Cycerona i Wirgiliusza, i umiano korzystać z wszelkich bogactw i wdzięków języka Francuzkiego; a jednak w epoce téy, Religia była duszą i węgielnym kamieniem wychowania; umiano łączyć ćwiczenia religijne z pracami literackimi; miano nawet zdrowy rozsądek, aby pojąć, iż oczyszczając uczucia, karmiąc duszę szlachetnemi i wspaniałemi myślami, Religia zwiększa moc naturalnego talentu. Każdy wychowawca i nauczyciel, bądź prywatny, bądź publiczny, poświęcony wychowaniu młodzieży, który nie daie Religii przed wszystkiém pierwszeństwa, i zbyt długimi poczytaniem krótkie chwile, które się dla niéy przeznaczają, zawodzi nadzieie rodzin, niegodzien jest zaszczytnego

urzędu, który mu powierzono i zdaie się uważać iedynie rzemiosło w tém, co by w oczach iego pewnym rodzajem kapłaństwa być powinno.

Nie tak rzecz się ma z wychowaniem iak z różnemi gałęziami administracyi publiczney. Niech człowiek iaki, przypuszczam, ma sobie poruczone dochodzenie funduszów publicznych, czegoż po nim mamy prawo wymagać? biegłości, pilności, poczciwości. Jeżeli obyczaje iego nie są czystemi, jeżeli Religia jest dla niego iakby obcą, można nad nim ubolować, a nawet to za naganne iemu poczytywać, z tém wszystkim potrafi on dopełniać obowiązków stanu swojego. Ale ten, któremu poruczony jest dostoiny urząd kształcenia rozumu i serca młodzieży, powinien się uważać za zaszczyconego nie iako kapłaństwem i nigdy nie wypuszczać z pamięci, iż w każdéy chwili obowiązany jest przewodniczyć i służyć wychowañcom za wzor mądrością swych nauk i uczynków. Wszystkie więc cnoty są dla niego obowiązkami stanu. Wiem, iż trudno byź może znaleźć tyle przymiotów razem połączonych; lecz powinnością było moią wskazać kres, ażeby ku niemu dążono; doysć do niego, jest doskonałością; postępować ku niemu, jest obowiązkiem. Powiedzmy więc, nie lękając się pomylenia; jeżeli, w wychowaniu samę tylko scyientyficzną i literacką naukę cenimy; jeżeli staramy się iedynie o rozkrzewianie światła, którego tak łatwo nadużyć można, a zaniedbujemy nay-

silniejszego środka zapobieżenia jego nadużyciom; jeżeli nie staramy się utuczyć duszy młodzieży temi naukami religijnymi, które naytrwalszą stanowią podporę obyczajów, cnót domowych i obywatelskich, w ówczas nowe pokolenia przewyższą w skażeniu pokolenia przeszłe; w ówczas Francya zamiast się odrodzić przez własne nieszczęścia, bardziéj niż kiedykolwiek zarażona będzie iadem bezbożności i wszelkich występków, których taż jest źródłem. Mamiące niektóre pozory będą mogły wzbudzać pochlebne iakoweś nadzieie; lecz wkrótce da się postrzedz, iż śmiertelna niemoc tamtędy właśnie wkradła się w ciało społeczne, z kąd mu życia i zdrowia oczekiwać należało.

Coza przeważne pobudki do trzymania się szczerze Religii! lecz, (z boleścią mi to powiedzieć przychodzi,) dziś, zamiast wzywać iéy z upragnieniem, zdaiemy się mieć przeciw niéy na baczności iakby przeciw nieprzyjaciółce naszéy; ogarnia nas podeyrzliwa boiaźń iéy powodzeń; trwożymy się usiłowaniami, iakie czynić może ku podzwignieniu siebie i wskrzeszeniu cnót, które nakazuje dla szczęścia ludzi; śpiegujemy ią z taką samą niespokojnością, z iakabyśmy wypatrywali poruszenia obcego wojska, któreby nayściem granic naszych zagrażało; a pocóż wszystkie te krzywdzące podeyrzenia? Czyliżto żyjemy w czasie potężnego duchowieństwa, i powagą, i bogactwy, i wpływem politycznym groźnego

dla władzy doczesnéy? Ach! Mości Panowie! wiadomo dostatecznie o wcale przeciwném rzeczy położeniu; lecz pod pozorem uroionéy obawy urzędowania Kapłanów ukrywamy prawdziwą nienawiść ku Religii. Istnie w pośrodku nas lud bezbożnych dowcipniśiów; lud niespokojny i zazdrosny wszelkiéy władzy, która nie jest iego; wołający wśród lodów obojętności o ratunek przeciw pożarowi fanatyzmu; wyrzekający zapamiętałe na władzę religijną, dla ustalenia tém lepiéj własnego panowania; lud niepoprawny, którego trzydziestoletnie nieszczęścia nie zdołały wyprowadzić z błędu, który nie poznaie Opatrzności ani w iéy chłostach, ani w iéy dobrodzieystwach; lud kopiący na nowo z okropną śmiałością przepaść, która Religiią i społeczność mogłaby ieszcze pochłonać; lud płochomyślny, niezdolny do prawd wielkich, który mniéj wie czego mu się zachciewa, niżeli czego nie chce, który lęka się wyznać przed sobą samym potrzebę Religii, a iednak zdaie się czasami marzyć o Religii bez duchowieństwa, lub o duchowieństwie bez władzy nad umysłami, to iest, o Religii zupełnie nieprzydatnéy, niepożytecznéy; lud nadęty pychą, wyłaczny czciciel własnych pomysłów, kładący swe teoryie na miejscu doświadczeń wieków, gotów ponowić też same błędy, ażeby padł ofiarą tychże samych nieszczęść, który na gruzach obalonego ołtarza i tronu wykrzykiwałby z radością: Giń Monarchiio, giń Chrześcianiizm, byleby nasze tryumfowały sy-

stemata. Niech tak będzie, rzekę do tych nowatorów: Przypuszczam na chwilkę, iż życzenia wasze spełnione zostały; wszystkie Kościoły nasze są pustemi, wszyscy słudzy Religii bez powagi, wszystkie przeświadczenia religijne zniweczonemi; nie pozostali w całej Francyi iak tylko sami deści i ateusze, i wy iey doktorowie i mistrze. Otoż ów lud francuzki waszcy zostawiony mądrości; czyńcież na nim doświadczenie swoich systematów: nie sądzę, iżbyście probować mieli pozostawić go bez wszelkiéy Religii. Znaćcież na całym świecie choć iednego ustawodawcę, któryby uważał ateizm za iedną z podstaw społeczności? a bezwątpienia rumienilibyście się wstępować w ślady niektórych miernych pisarzy ostatnich czasów, którzy przez samo tylko szaleństwo mniemań swoich uszli losu być pogrzebanemi w niepamięci. Wylęże się tedy w waszcy mózgownicy Religii wykończona zupełnie, zastosowana do obecnego stanu naszych wiadomości, że tu użyję waszcy mowy; wystąpicie więc ze składem, z moralnością, z czią własnego wymysłu. Lecz czyliż rozumiecie, że wasz skład *mniemań* silniéy umysłami zawładnie niżeli skład *wiary*, który każe nam wierzyć w iednego Boga Stwórcę i w życie przyszłe? Sądzićież, iż wasze filozoficzne przepisy więcéy mieć będą nad sercami mocy, niżeli przykazania Boga, które w iego imieniu, nakazują nam miłować bliźnich, szanować ich życie, ich prawa, ich sławę, a tym sposobem zamykają w sobie wszystkie

nasze domowe i obywatelskie obowiązki? sądźcież, iż wasz system religijny, będzie więcéy powściągałym, więcéy pocieszającym, więcéy zachęcającym, niżeli Chrześcianiizm z poważnością swoich nauk, z świętością czci i nieśmiertelnością obietnic swoich? a nadto, któż wy to jesteście, ażebyście nadawać mieli ludziom Religiją? w czyimżeto imieniu do nas przemawiacie? Nazwawszy całe obławienie oszustwem, nie śmielibyście się zapewne udawać za ludzi natchnionych, za posłanników niebios, i w Boga imieniu do nas przemawiać. Przemówicie tedy w imieniu rozumu? lecz gdyby wam powiedziano, że *rozum*, który od lat trzydziestu nie umiał iak tylko mięszać porządek i spokoyność świata, zbliża się do głupstwa, cóżbyście na to odpowiedzieć mogli? a czyliż *wasz rozum* iest nieomylnym? bynajmniéy, iest on równie iak mój, niedołężny i ograniczony; gdzież są przeto wasze prawa do uiarzmienia umysłów? Jesteście apostołami bez posłannictwa i władzy; ci, którzy nie są chrześcianiami, równie iak chrześciani, naśmiewać się będą z waszcy Religii. Gdybyście posiadali znaiomość serca ludzkiego, wiedzielibyście, iż nie mniemańmi, lecz przeświadczeniami wiary tworzą się sekty religijne; natchnąć zaś te przeświadczenia wiary nie iest w mocy waszcy. Gdzież przeto są wasze prawa do naszcy wiary? Precz z wszystkiemi systematami waszemi, nigdy nieutworzycie co innego, iak tylko okropny ateizm w iednych, deizm wcale nieużyteczny w dru-

gich, śmieszne zabobony w ludu; wszędy zamieszanie, nigdzie prawdziwéj wolności. Biada Francyi, biada Europie! jeżeli zaufa fałszywemu światłu waszemu, już po społeczności. Lecz nie chcę tu oddawać się smutnym przeczuciom; Religia zawsze tryumfowała, jeszcze ona na szczęście rodu ludzkiego tryumfować będzie; pokonała prześladowców i barbarzyńców, pozostaie iéy nowe i daleko trudniejsze odnieść zwycięztwo; pozostaie iéy sofistów zwyciężyć. Oby Bóg Klotyldów i Ludwików świętych, Ludwików męczenników i Elzbiet, użyczył iéy tego nowego tryumfu, a ocalając Religia pomiędzy nami, raczył z nią razem i Monarchia ocalić!



NIEDOWIARSTWO

MŁODZIEŻY.

TAKI jest los Chrześcianiizmu na ziemi; ma być nieustannie i razem przedmiotem uszanowania i pogardy, miłości i nienawiści: historia zaświadcza, iż rozkrzewiał się w pośród prześladowań iako i uwielbień ludów, ich bluźnierstw, iak i błogosławieństw. Potrzeba, aby były błędy dla doświadczania przyiaciół prawdy; zgorszenia dla doświadczania przyiaciół cnoty; niebezpieczeństwa i przeciwności, iżby wierność iaśniała w całym blasku heroizmu swego, i krzyż Zbawcy świata po wszystkie czasy musiał być wzniesiony, iako znak przeciwieństwa, wedle wyrażenia Ewangelii. Jeżeli przeniesiecie się myślą do pierwszych Chrześcianiizmu wieków, uyrzycie ile miał do cierpienia od tyrańskiej potęgi Cesarzów, od zazdrości kapłanów bożków fałszywych, od chytrych subtelności krasomowców i sofistów, od zapalczywości obłąkanego zabobonem ludu. Lecz, jeżeli widziano Celsów i Porfirów, ostrzących

na niego swe groty, widziano też Orygenesów i Augustynów, uzbraiających się do jego obrony; jeżeli Decyusze i Julianie wyczerpali przeciw niemu wszystko na co tylko okrucieństwo i chytryść zdobyć się mogły, Konstantynowie i Teodozjuszowie schylili przed nim swe zwycięskie czoła: który to kontrast mniéj więcéj odnawiał się we wszystkich wiekach Kościoła, od jego początku aż do czasów naszych. Po krwawych prześladowaniach poganizmu, nabawiały go niepokoju odszczepieństwa i kacérstwa; późniéj niewiadomość i barbarzyństwo, niezmiennie istoty jego nauki, zdawały się okrywać ją zasłoną ciemności. W bliższych nas czasach, rozum niespokojny podał w wątpliwość ustalone przeświadczenia wiary, obalił dawne szranki, a żądza czynienia odmian coraz wzmagająca się bardziéj, aż nakoniec w wieku ośmnastym, tłum dowcipnisiów pracować począł nad podkopaniem samych fundamentów Chrześcijaństwa. Ich pisma, rozszedłszy się po całej Europie, rozlały iady niedowiarstwa buntowniczego, które wzbudziło wszelkie w sercu człowieka nieporządne namiętności, zbuntowało ziemię przeciwko niebu, i w rokoszu przeciw Bogu, nagotowało rokosz przeciw Władcom świata. Wkrótce wszystkie klasy, wszystkie wieki, teńnięte zostały okropną zarazą; nakoniec, wolność myślenia wprowadziła wolność odważania się na wszystko i czynienia wszystkiego, a z nią tę powódź nieszczęść, któ-

ra na zawsze pochłonać nas miała. Niedowiarstwo, które w pismach swoich tak tolerującym być się okazało, w czynach, okrutném widzieć się dało: uzbroione wszechwładzą, nie umiało iéy użyć iak tylko na prześladowanie i niszczenie. Na szczątkach to krwawych ołtarza i tronu, wzniosło swe katedry kłamstwa; nie masz rozpusty, którejby wówczas nie było nakazywało, którejby nawet usprawiedliwić nie było probowało; wszystkie wściekłości swoje fałszywemi rozumowaniami popierało, i uyrzało, pod panowaniem jego, między piórem dowcipnisia a toporem katów zawarte przymierze.

Ta powszechna przeciw Chrześcijaństwu zawziętość, była zapewne rzeczą zasmucającą; lecz to podobno niemniéj jest opłakania godném, to o sprawie Religii i Ojczyzny niemalby zwątpić kazało, iż doświadczenie nie wyprowadziło nas z błędu względem przewrotnych nauk, które źródłem były klęsk naszych; iż bezbożność odpoczywająca jeszcze na gruzach dzieła swojego, szydzi z Religii, która te klęski wynagrodzić usiłuje, i że znajduie stronników, może nawet Apostołów, aż po między tymi, którzy byli iéy ofiarami. W istocie, zdaia się teraz uważać Religiją iako rzecz przestarzałą, odsełaią ona do prostoty naszych pradziadów, w niedowiarstwie upatruia tryumf rozumu i możnaby wnosić, że nie mają nawet podeyrzenia o jego zniszczeniach i okropnych skutkach. — Spro-

buję w chwili obecnej zerwać nieszczęsną zasłonę, która oczy odstępców Chrześcijaństwa okrywa; obracam się w szczególności do niedowiarków jeszcze w młodzieńczym będących wieku i odzywam się do nich: chełpicie się, iż rozum tylko za przewodnika uznacie: niech tak będzie, odwołuję się tedy względem waszych mniemań o Chrześcijaństwie do samego rozumu waszego; twierdzą, iż powinniście nie ufać niedowiarsztwu waszemu, i że, jeżeli rozumni jesteście, powinniście poddać je pod nowe roztrząśnienie. Tego tylko jednego założenia dowieść staraniem moim dziś będzie, ażebym się nie zapuścił w zbyt rozległy przedmiot.

NIC w czasach naszych pospolitszego iak znaleźć młodych niedowiarków, którzy chełpią się z tego, iż nie myślą tak o Chrześcijaństwie, iak myśleli ich oycowie; którzy wszelkie przeświadczenie religijne gminnym nazywają przesądem, i bez trwogi, bez zgryzoty sumnienia w niedowiarsztwie swoim zasypiać się zdają. Jeżeli się jednak bliżej nad niem zastanawiam; jeżeli dochodzę jego pobudek i znamion, postrzegam, iż to nosi na sobie piątna, które niebardzo przyjazne daie mi o niem wyobrażenie. Wzywam ich w chwili obecnej, aby zebrali ducha i zstąpili do serca swojego dla nauczania się poznawać siebie samych; spróbuję wnieść tam światło by odkryć im to, co aż dotąd uchodziło podobno ich oka, i dać im uczuć iak wielce swe

niedowiarsztwo powinni mieć w podeyrzeniu, i w tym celu staraniem będzie moim zagnąć ich do przyznania zemną, że niedowiarsztwo ich nie jest oświecone, że niedowiarsztwo ich nie jest szczere, że niedowiarsztwo ich nie jest bezinteresowne.

Powiedziałem naprzód, iż niedowiarsztwo młodziży (a co powiem o nię, będzie mogło stosować się do wielu jeszcze innych) nie jest oświecone. W rzeczy samej, Mości Panowie! gdyby przed oświadczeniem się za niedowiarsztwem użyli byli najprzezorniejszej ostrożności do uniknienia błędu, a poznania prawdy; gdyby, w wszczętym za czasów naszych sporze pomiędzy Chrześcijaństwem a tém, co mylnie Filozofii nosi nazwisko, postępowali byli z tą powolnością, z tą dojrzałością, iakię tak ważna wymaga sprawa; gdyby do badania przystąpili byli z tą troskliwością, z tą usilnością, iakię dołożyliby w każdej rzeczy ważniejszej, która ich spokoynść, ich majątek, ich życie obchodzi; wtedy mógłbym sądzić, że niedowiarsztwo ich jest oświecone, rozważne. Lecz bardzo często takowy ich krok nastąpił bez żadnego prawie roztrząśnienia, z lekkomyślnością, którejby się w prostych rzeczach nauki lub literatury wstydzili; i iakżeto oni utworzyli sobie zdanie o Chrześcijaństwie? oto podług mów iakiegoś młodego rozpustnika, który w maxymach wygodnej Filozofii szuka usprawiedliwienia swoich postępów; oto podług lada iakię

książki, która żarty za dowody podaje; oto podług niektórych dzieł poważniejszych w prawdzie, ale napełnionych zarzutami stokrotnie zbitemi; oto podług powagi niektórych ludzi światłych i biegłych (jeżeli się ich nazwać takimi podoba,) w światowych umiejętnościach, ale dość obcych w nauce Religii; a jeżeli tak się ma rzecz istotnie, cóż może być nierozważniejszego, mniej oświeconego, nad ich niedowiarstwo, i czyliż sposób, jakim się za niem oświadczyli, jest zdolnym ich uspokoić?

Rozwińmy tu niektóre szczegóły; może to, co powiemy, będzie tylko wiernym opisem nieiednego z obecnych w tém zebraniu niedowiarków. Ten młodzieniec mógł słyszeć o fałszywych żywotach Świętych, o fałszywych cudach, o fałszywych objawieniach, o księgach zmyślonych, i ktoś uczynił wobec niego pełne złośliwości przyrównanie tych oszustw do opisu naszych Ewangelii; a oto zwiędziony, niezdolny będąc dostrzedz różnic istotnych, do czego potrzebaby więcej rozwagi, wiara jego chwiała się, uszanowanie jakie miał dla Pisma S. słabnąć poczyną, powątpiewanie wciska się do duszy jego; stał się on niedowiarkiem, nie domyślając się, że autentyczność naszych Ewangelii, lepiej jest udowodniona, niż autentyczność dzieł Demostenesa i Wirgiliusza, którą wszyscy uznają, że czynne ewangeliczne niewątpliwie są zaświadczone, niż czy-

ny Sokratesa i Cezara, o których nikt nie powątpiewa.

Pewien uczony ułożył system utworu świata, w którym znajduje się zgręcznie powiązany wątek sprawdzonych i wątpliwych czynów, postrzeżeń dokładnych i domysłów na traf poczynionych, lecz który w swojej całości z moyżeszowem opisaniem początku rzeczy zostaje w przeczności; a oto młodzieniec, posiadający już początki umiejętności naturalnych, pasąc się kłamstwem równie jak prawdą, chwyta się zradością teoryi, która go oswobodzi od iarzma świętej powagi, nie pomyśliwszy, że błaha ta teoryia zbita jest przez inne równie prawdopodobne; że w niej wystawione są przypuszczenia za rzeczowistości, i że to, co w sobie należycie dowiedzionego zawiera, zgadza się z moyżeszowym opisem.

Nie snadniejszego jak wystawić Religiią w fałszywem i nienawistném świetle, poprzeistaczać księgi święte, upatrzeć w nich zawiłości, sprzeczności pozorne, rzeczy zdające się być śmiesznymi i osobliwymi, kiedy są oderwane od okoliczności, służących do ich tłumaczenia. Niechże tedy dzieło, w którym Religii tak nieciekawie jest zeszecona, wpadnie wręcz młodzieńca, już więcej nie potrzeba do zachwiania wiary jego; nie wie on, iż nie bliższem nie jest szczytności nad śmieszność, i że łatwiej byłoby na Bossueta, niż na jakiego autora miernego, parodyją napi-

sać; iż uczeni mężowie biegli w językach i starożytnościach wyjaśnili te zawiłości, które w nim wątpliwość wszczynają, i że niepodobna nie napotykać miejsc ciemnych i rzeczy osobliwych w księgach pisanych przed tylą wiekami, wśród obyczajów, zwyczajów i ustaw, które nie wspólnego nie mają z naszymi.

Nie raz pycha i wyniosłość nadużyły Religii chrześcijańskiej do nagannych zdrożności, nie raz ię słudzy zniesławili ją występkami i zgorszeniami, a ię czciciele przymięszali do ię nauk zabobonne praktyki; wszakże występkami niektórych chrześcijan nie dowodzą zapewne więcej przeciwko Chrześcijaństwu, jak występkami deisty nie dowodzą przeciw bytności Boga; lecz nie masz na to uwagi; gdy chodzi o Religiją, nie wstydzimy się być niesprawiedliwymi, przestępujemy wszelkie prawidła rozumowania, osobną sobie wymyślamy logikę, z niebezpieczeństwem stania się śmiesznymi; Religija musi być odpowiedzialną za te nawet zdrożności, których zabrania i które jeszcze wyrażnię potępia niżeli rozum; potrzeba wydrzeć ię chwałę tych nawet cnót, które ona tylko sama wpaia, i dla przemiiających nieszczęść, których pozorną bywa przyczyną, nieuznawać niezmiernych pożytków, których wszędy i po wszystkie czasy prawdziwem jest źródłem przez swój wpływ tajemny i odradzający się nieustannie. W takim sposobie, uważania i oceniania rzeczy, w takim sposobie rozumowania,

napróżno szukałbym zdrowego rozsądku i słusności.

Chciałbym, aby młodzieniec zaczynał od niedowierzania własnym pomysłom; ażeby, w wieku rozkoszy i złudzeń, miał się na ostrożności przeciw żądom serca własnego; ażeby w rzeczach dotyczących Religii miał więcej powolności dla osób, które głębszą ię posiadają znajomość. Przebóg! w zawiłych pytaniach prawa, nie zasiągasz rady poety, ale prawnika znamienitej sławy; w umiejętnościach fizycznych, nie udaiesz się do Filologa, ale do uczonego, który dociekał tajemnic natury; będąc jeszcze młodym i niedoświadczonym, nie poczytuiesz się za bieglejszego i przezorniejszego od urzędników i uczonych naywytrawniejszych. Otoż i Religija ma także swoich Doktorów; powierzyła ona swe sprawy i obronę mężom, którzy z powołania, lub z szczególnego przeznaczenia, doskonale znać ją powinni. Tak jest, znajdują się ludzie, którzy odbyli kurs metodyczny, gruntowny wszystkich części Religii; którzy znają w szczegółach i doskonale ię dogmata, przepisy, karność i historiją; którzy, lepię niż niedowiarkowie sami, czytali dzieła starożytne i nowoczesne, obce i narodowe pisane przeciw Religii, a ty z ich światła i nauki gardzisz korzystać! obiórasz sobie za przewodnika mędrka nierozważnego i niedotrawionego. Gdzież tu roztropność i owa skromność, która za-

wsze niedoświadczenia powinny być towarzyszką?

Młody niedowiarku, nie powiem ci tobie: Wierz bez wszelkiego roztrząśnienia; nie chcę przytłumiać rozumu twoiego, czynić mu gwałtu, i wtrącać cię nieiako w Chrześcijaństwo; lecz rzeknę ci: Roztrząśnij, ażebyś wierzył, a jeżeli nie zechcesz przystąpić do roztrząśnienia, będę miał prawo oskarżyć cię, iż depreczujesz z pogardą wszelkie zasady zdrowego rozumu. Byłeś, przypuszczam, wykarmiony, wychowany w maxymach Religii; otrzymałeś ją od Ojców, którzy sami otrzymali ją od poprzednich wieków, a oto, bez rozważenia, z niesłychaną płochością, porzucasz starożytną wiarę. Czytałeś, lub słyszałeś iakowe sofizmy, i z radością odprzysięgasz się wiary twych Ojców; zatulasz ucho na głos tych, którzy wzywają cię do ścisłego i dojrzałego roztrząśnienia. Coza płochość, a razem coza uporczywość! Przebóg! ta Religia, tak wspaśniała w swoich obietnicach, tak czysta w swojej moralności, tak płodna w cnoty, tak silnie działająca na serce ludów, które kolejno przyciągała do siebie; tak zdumiewająca i swą rozległością, która świat ogarnia cały, i swą niewzruszoną trwałością w pośród rewolucyjów czasu, niszczącego wszelkie dzieła ludzkie; tak poważna owém mnóstwem szczytnych jeniuszów, które ją od ośmnastu wieków wyznawały, — wszystko to nie jestże zdol-

ném poruszyć cię i przerazić bojaźnią dokonania niebezpiecznego kroku, odstępuiąc Chrześcijaństwu? Gdzież tu owe uszanowanie, które pamiętce twych Ojców, powadze tylu wielkich mężów, cnotom tylu sławnych osób, winienesz? Od lat tysiąca ośmuset, co tylko było ludzi najznamienitszych cnotą i ieniuszem, najnadzwyczajniejszych nauką i talentem, a nawet i takich, których przez pychę najwięcej to obchodziło żeby Religia chrześcijańska okazała się fałszywą, — wszyscy ją badali, roztrząsali, zgłębiali pod wszelkimi względami, a skończyli na daniu iey najzupełniejszej wiary; ty zaś wszystko to poczytuiesz za nic i nie domyślasz się, iż Religia zdolna zhołdować tyle wzniosłych rozumów, doprowadzić słabość ludzką do tak wysokiego doskonałości stopnia, pełna jest mocy skrytów i istotnie boskich, i że źródło, z którego tak czyste wypływają wody, nie może być zatrutem. Nie powiem ci, iż uwagi te są dostatecznemi do ustalenia twej wiary; lecz czyliż nie powinny przynajmniej natchnąć cię iakąś nieufnością ku twojemu niedowiarstwu? Powtarzam, iż nie mówię ci: Wierz nie roztrząsnawszy; lecz jeśli przez okropne zaślepienie, przeszedłeś z światłości do ciemnoty, jeżeli doszedłeś aż do wyraźnej bezbożności, przywiodę ci na pamięć słowa znamienitego czasów naszych Pisarza, który, po wielu lecach obłąkania, powróciwszy na łono Religii, powiedział w iednym z dzieł

swoich: « Uwierzyłem, ponieważm roztrząsałem: roz-
« trząśnij iak ja, a uwierzysz. »

Mówisz podobno czasem, że zazdrościsz losu tych, którzy są przekonani i mają szczęście do liczby chrześcijan należyć; iż radbyś wierzyć iak oni, ale to nie jest w twój mocy: jestto mowa nieszczera, którą samego siebie zwodzisz, lecz która nas nie potrafi oszukać. Nie, nie pragniesz ty szczerze wierzyć w Religiją: pytam się ciebie co czynisz dla przyścia do przekonania? Co tylko walczy przeciw Religii, chciwy jesteś tego wszystkiego; wszystko zaś co na jej stronę przemawia, odrzucasz z pogardą; książki tchnące samą bezbożnością i rozkoszą zawsze są w twém ręku; dzieła poświęcone obronie Chrześcijaństwa, nie mają do ciebie przystępu; twych wątpliwości nie starasz się rozjaśnić; nie dbasz o twych zarzutów rozwiązanie; głównych Chrześcijaństwa dowodów nigdy nie badasz; tak postępując, iakże dojdzieź do wiary? Jesteś tedy niedowiarkiem nie wiedząc bardzo dla czego; przyznaj więc, iż skłoniłeś się być niedowiarkiem, bez stanowczych pobudek, albo raczej z błahych przyczyn, to jest, że wistocie stałeś się i jesteś niedowiarkiem przez zbytek łatwości.

Cheeszli, abym ciebie miał za rozumnego? postępujże wedle rozumu; przyzwij przed sąd jego twe mniemania, zarówno nierozumne iak niepewne o

Chrześcijaństwie; dołóż całej siły umysłu do rozjaśnienia twych wątpliwości, do poznania dokładnie tego, o czém tylko niedokładne masz wyobrażenia; przedewszystkiém, udaj się do Ojca światłości, ażeby cię oświecił w ciemnościach. Błagaj jego pomocy, iak niegdyś Augustyn, ażebyś Go poznał i siebie: *Noverim te, noverim me*. Zaiste, jeżeli Bóg jest najpierwszém z istestw, Religija jest najpierwszą z spraw ludzkich. W umiejętnościach naturalnych znajdziesz czém nasycić twoją ciekawość, zapełnić i uprzyjemnić wolne w życiu chwile, a nawet stać się dla współbraci użytecznym; lecz tego, co powściąga występki, urządza obyczaje, pociesza w nieszczęściu, czyni człowieka cnotliwym i szczęśliwym, wznosi go nad burze namiętności i rewolucje czasu, szukać potrzeba w krainie wyższej nad padoł naszego mieszkania, prosić o nie tej niebieskiej Religii, która duszę utwierdza wiarą, utrzymuje nadzieją, doskonali miłością; jestto zbawienna kotwica w pośród wszelkich nawałności, a skoro ta zostaje złamaną, nie masz się już czego spodziewać, prócz najokropniejszego rozbicia okrętu. Dosyć tego na wskazanie wam, iż niedowiarstwo młodzieży nie jest oświecone; dodaję, iż nie jest szczeré.

GŁĘBOKIE i niezachwiane przekonanie prawych chrześcijan jest rzeczą wielce uwagi godną. W ich obcowaniu się one przez postępowanie, przez uczynki równie iak mowy, przez cnoty, które na-

kazuie, a nadto przez doskonałość, do postępowania w której zachęca i skłania; w drugich dochowuje się nawet w pośród namietności, które ie stłumić usiłują i wpośród obłąkań, któreby ie powinny, zdaie się, zniweczyć. Wierząc w duchu, lecz słabego będąc serca, nie wypełniają tego, w co wierzą; sami z sobą w sprzeczności zostają, ale nie są niedowiarkami. Pokażcie mi chrześcianina, który stanąwszy u kresu życia, żałowałby, iż był chrześcianinem; którego by dręczyła obawa, iż się w wierze omylił; któryby miał ochotę zostać niedowiarkiem z pobudek sumienia, i odprysiadz się Chrześcianizmu, dla przypodobania Bóstwu? albo raczy pokazać mi takiego, któryby się nie radował, iż wiernym był Religii i obowiązkom, i jakie on na nas wkłada? A w niedowiarstwie widzimyż co podobnego? nie, bezwątpienia.

Napróżno młodzieniec bez wiary udaie wielką bezpieczeńność w swoich mniemaniach, przybięra ton zapewniający, i dumną okazuje pogardę ku wszelkiej wierze i praktyce religijnej; mało mnie uderzają wszystkie te powierzchowności pozornego przekonania; widzę w nich raczy larwę przeświadczenia niżli sama przeświadczenie: odwołuję się w téj mierze do doświadczenia, one pokaże nam, iż nie jeden bardzo często zdaie się być niedowiarkiem, nie będąc nim w istocie. I w rzeczy samej, ileż nie trafia się razy, iż młodzieniec powodowany ludzkimi względami,

uśmiał się na bluźnierstwa, których nie pochwała serce iego! ileż razy szaleństwo popisywania się z dowcipem, chęć dania uszczypliwego przycinka, nie wciągaia go dalej, niżli sam pomyślił i iak wiele okoliczności wykryły (iакby mimowolnie) grunt prawdziwych zdań i uczuć iego! Jeżeli on w iednej z chwil owych, kiedy namietności są spokojniejszy lub kiedy samemu sobie zostawiony lepięj czuje prawdę, przypomni sobie te dni błogie, w których pełen wiary a razem wykonywając ię przepisy, żył swobodnie w ciszy czystego sumienia, wtedy pomimo mniemanego niedowiarstwa, żałować będzie czasu, który już bezzwrotnie ubiegł. Jeżeli iednego z rówieśników swoich, okazującego w uczynkach swoich wiarę, widzi skromnym, pracowitym, nienaganym, wiernym w dopełnianiu wszelkich obowiązków, pozazdrości skrycie losu iego, żałować będzie, iż nie jest iemu podobnym, a to wtenczas nawet, kiedy przez słabość, naśmiewać się będzie z iego pobożności. Jeżeli kto uczyni mu iakie uwagi nad iego niedowiarstwem, nad wątlami podstawami mniemań iego; jeżeli zażąda, aby zdał sprawę z pobudek, które go skłoniły, wpadnie w pomieszanie, w niespokojność. Pokażcie mi takiego, któryby miał system niedowiarstwa należycie powiązany we wszystkich częściach swoich, oparty na zasadach iasných? przestąpiwszy szranki święte, kędyż się zatrzymał? Jeżeli nie wyznaie składu wiary chrześcian, niechay nam

powie jaki jest skład wiary iego; cóż zatrzymał z Religii objawionéj, co przyymuie z Religii naturalną zwanéj? szczerze mówiąc, nie bardzo on wie w co wierzy, a w co nie wierzy; obraca się za każdym wiatrem nauki. Pokażcie mi takiego, któryby w niedowiarstwie swoim miał to mocne przekonanie, iakiego w Religii doświadcza tylu chrześcian, którzy ją wyznają i obowiązki iéj mężnie wypełniają? Iluż nie widziano takich, którzy za pomocą rozważy lub iakowego nieszczęścia powróceni na łono Religii, wyznali szczerze, iż tylko powierzchownie i na pozór niedowiarzami byli!

Cóż jeszcze widzimy w zwyczajnym życia biegu? bardzo często pomyślność upaia, namiętności unoszą, pycha zaślepia; na ówczas, nie wiem w iakiem odurzeniu, zapominamy o Bogu, iego Religii i ustawach; bluźnimy przeciw nim, mienimy, rozumiemy się być niedowiarzami. Ale niech tylko nieszczęście zadacios dotkliwy, zdumiéwamy się widząc, iak znika to niedowiarstwo, które tak rozmyślném być się zdawało; niech małżonek utraci lubą połowicę, matka syna, przyjaciel przyjaciela, bezbożność ich dotąd tak na pozór niezachwiana, doznaie nieiakiego wstrząśnienia; oburzają się na to wyobrażenie, że iestestwo, które stanowiło przedmiot ich tkliwéj czułości, nie ma już życia, że iest jedynie nicością, lub naywięcéj podłym tylko i martwym pyłem. Ta myśl ma coś w sobie dla nich trapiącego; mimowolnie lubią

wystawiać sobie, iż z iestestwem tém nie umarło wszystko, iż pewna częśćka iego przeżyła ie samo; mimowolnie zatapiają się w głębokiém marzeniu, w myśli o Bogu, o Opatrzności, o życiu nieśmiertelném, która to myśl obudza się osobliwie gdy dopełniamy ostatniéj powinności względem ukochanéj osoby. Nigdy podobno nie tłoczą się bardziéj do umysłu człowieka zdania religijne, iak w pośród przybytku zmarłych. Nie, nigdy człowiek nie wyrzekł nad grobowcem: *Nie masz Boga*. Na szczątkach to i rozwalinach sobie podobnych, człowiek upokorzony swém poniżeniem co do ciała, w przeznaczeniu swéj duszy nieśmiertelnéj rad szuka pociechy; usiłuje schronić się przed spustoszeniami czasu do portu wieczności. Lecz, kiedyż się zastanowić zechcą, iak snadno te wielkie i zasadnicze wyobrażenia o Bogu i życiu przyszłym prowadzą do Religii, która uczy nas oddawać cześć pierwszemu, a w ostatniém szczęście znaleźć!

Widzimy tedy iak wielu sposobami wyiawia się wiara w tych nawet, którzy iéj zdają się już nie mieć. Tak, młody niedowiarzku, wierzysz jeszcze więcéj niżli chciałbyś wierzyć; w tedy nawet, gdy mowy twoie wyrządzą Religii zniewagę, szczątki wiary żyją jeszcze w nayskrytszym zakątku serca twoiego; czujesz coś w sobie zaprzeczającego twéj mowie; iestto ogień ukryty, ale nie wygasły; kiedy niekiedy wydobywa się z niego

iakaś iskierka, która oświecając twój rozum, przeraża cię trwogą; przynajmniej jesteś w pewnym rodzaju wątpliwości i pomięszania, a jeśli, pomimo wszelkiej usilności, z jaką starasz się nie wierzyć, nie możesz stłumić zupełnie wszelkiej w sobie wiary, już ta sama niemożność jawnie okazuje iak nieodłącznym jest od ciebie uczucie religijne. Często może zdarza ci się czynić zarzuty przeciw Religii, ale te same zarzuty okazują, iż pragniesz uspokoić się w twojej bezbożności; chciałbyś nakoniec znaleźć ten spokój, to światło, to stateczne przyzwolenie rozumu, które daje przekonanie, a którego ty nie posiadasz. Powiedziano o pewnym Poecie rozkoszniku, który do obrazów rozkoszy miesza wspomnienia śmierci: *Mnięby o nię mówił, gdyby się ię nie lękał*; a nie można o tobie powiedzieć: iż mnię rozumowałbyś przeciw Chrześcijanizmowi, gdybyś więcę był ubeśpieczony przeciw boiaźni, którą cię on przeraża? Chciałbyś, ażeby cię śmierć zaskoczyła w tym stanie niedowiarstwa, albo raczę nie usiłujeszże uspokoić się niepewną nadzieją zbadania kiedyś Religii i wrócenia na ię łono; skryte usposobienia, lubo częstokroć niedostrzeżone, które są, iż powiem z Tertulianem, świadectwem duszy z przyrodzenia chrześcijańskiego. Twoje tedy niedowiarstwo nie jest stateczne i szczerę.

Powiedziałem potrzebie, iż niedowiarstwo młodzi, nie jest czyste w swych pobudkach, nie jest bezinteresowne.

ZE niedowiarek, błakający się przez czas długi po drogach bezbożności i występku, wraca nakoniec do Chrześcijanizmu, wyznaje go publicznie, wykonuje jego przepisy, poddaje swe nałogi pod iarm Ewangelii, wyznaje, iż powrót ten zadziwia mnie i mocno uderza, gdyż wszystko każe mi wierzyć że jest szczerem; cóż bowiem mogło go powodować do porzucenia mniemań wygodnych, dla powrócenia na łono Religii, czystej wprawdzie, lecz przykrę dla jego skłonności? Jakimże sposobem ten nieuległy rozum został uiarzmionym? Zdumiewam się nad mocą tej Religii, która rozumem i sercem włada; a ponieważ namiętnościom nie zależy wcale na tej cudownej odmianie, więc wierzę, iż ta jest czystą w swoich pobudkach; ale inaczey rzecz się ma z człowiekiem, który z Religii przechodzi do obojętności, lub do niedowiarstwa rozmyślnego.

W istocie, gdyby młodzi niedowiarkowie mogli sobie oddać świadectwo, iż sama tylko miłość prawdy i cnoty przywiodła ich do chwycenia się stronnictwa bezbożnej świata Filozofii; gdyby, od czasu porzucenia Chrześcijanizmu, byli powściągliwsi w mowie, pilniejszymi w dopełnianiu swoich obowiązków, ostrzejszymi w obyczajach, niena-

ganniejszymi w całym postępowaniu, wtedy mógłbym dać wiarę, iż wcale nie mieli światowego interessu w oświadczeniu się za niedowiarstwem. Lecz powiedzcie szczerze, gdzież są młodzieńcy, którzyby się dla tego tylko niedowiarkami stali, aby zostać lepszymi; którzyby dla tego tylko wyprzysięgli się Chrześcijaństwu, aby wyszli z występnego iakiego nałogu i którzyby zerwali więzy Religii jedynie dla skruszenia pętów iakowey zastarzałéy chuci? albo raczej, (mówię tu w ogólności), czyliż epoka ich bezbożności, nie była epoką ich nagannego postępowania? Nim miłość rozkoszy opanowała zupełnie jego serce, podobał sobie, smakował w Religii; lecz chcąc otrząsnąć się z iarzma obowiązku, potrzeba było zrzucić iarzmo natrętnéy Religii, szukać w wygodniejszych maxymach środków zjednania sumieniu swojemu spokojności i oddalenia od niego trwogi. W sercu obłąkaném przez namiętności dają postrzegać się zawsze skryte powody znalezienia tego fałszywém, co jest prawdziwém; z głębi skażonego przyrodzenia wydobywają się chmury, które zaciemniają pojęcie; łatwo w siebie wmówić dajemy to co się zgadza z naszym życzeniem, a gdy serce zatapia się w zwodniczéy rozkoszy, rozum chętnie się oddaje usprawiedliwiałemu błędowi. Zaiste, bardzo często powody niedowiarka są w jego namiętnościach.

Ten uniesiony jest pychą, iakąś wyuzdaną miłością niezawisłości; oburza go wszelka uległość, tego jedynie pragnie, aby wolnym był od wszelkiego, nawet boskiego iarzma; poczytałby się prawie za poniżonego uznawać za Pana, Króla Niebios i ziemi; zdaie on się łączyć z zgraią owych głupców, o których wspomina Prorok i z nimi przemawiać: « Od siebie « tylko samego zależę; wolnym będąc w zdaniach, « któż mi zabroni one wyiawiać? usta moje są « za mną, wszelki hamulec mam w nienawiści, i « będę umiał go skruszyć: *Labia nostra à nobis « sunt.* I któż ma prawo nakazywać mi milcze- « nie i urządzać moje sprawy? Żadnego nie « uznaię Pana. *Quis noster Dominus est?* (1) » Pytam się was, iakimże sposobem taki człowiek może smakować w Religii, która technie samą uległością i prostotą, która stara się uczynić nas cichymi i pokornymi sercem? iest on tedy niedowiarkiem przez pychę. Ow wyléwa się na wszelkie zbytki skażonéy natury; z razu powstała w sercu jego iakby wojna wewnętrzna, była to walka cnoty z występkiem; strudzony temi zapasy, zapragnął kosztować spokoju, udał się do niedowiarstwa iakby do portu przeciw zgryzotom sumienia; żyjąc zaledwo iak człowiek, iakżeby myślał po chrze-

(1) Ps. XI.

ściiańsku? jest on niedowiarkiem przez skażenie. Inny nie oddaje się tak dalece nayhaniebniejszy i bydlęcy rozpuście, lecz nieprzyjacielem jest wszelkiego przymusu, chce dać wolny bieg swemu umysłowi i wyobraźni, nie uznaje innego prawidła nad własne widzi mi się i dziwactwa; potrzeba mu życia bez naymniejszy przykrości, pasma delikatnych rozkoszy, tym silniéj podobno zniewalających, iż są mniéj zwierzęcemi; iakoż więc poddać się Religii, która tyle ofiar wymaga? jest on niedowiarkiem przez miękkość. Zaiste, Mości Panowie! o wszystkich nieprzyjaciółach Chrześcijaństwa to powiedzieć można, co la Bruyere szczególniéj o ateuszach powiedział: « Chciał-
« bym słyszeć z ust człowieka trzeźwego, czyste-
« go, umiarkowanego, sprawiedliwego, iż nie masz
« Boga; mówiłby on przynajmniéj bez interessu:
« lecz nie znajduie się taki człowiek. »

Teraz, Mości Panowie! pozwalam wziąć was za sędziów. Jeżeli prawda, iż naywiększa część młodych niedowiarków w własnych namiętnościach czerpaia pobudki rzucenia się w niedowiarstwo; ieśli maia raczéj na wargach słowa przekonania, niż w sercu iego uczucie; ieżeli są dość nierozważni, iż się stali niedowiarkami bez zastanowienia; zgoła, ieżeli ich niedowiarstwo nie jest ani oświecone, ani szczére, ani bezinteressowne, iakże mogą być spokojnymi zszedłszy z drogi prawéj? a ieżeli chcą być rozsądnymi, mogą się wyłączać od poddania pod

nowe roztrząśnienie swego niedowiarstwa? ten jest pożytek, którego spodziewamy się z rozprawy niniejszéj.

Przewycięźcie więc, Mości Panowie! przewycięźcie waszą nieczułość; posłuchaycie głosu, który was wzywa, ażebyście zdali sprawę sobie samym z waszych zbyt porywczych mniemań. Czyż wymagamy za wiele, żądaiąc, ażebyście okazali nakoniec, iż roztropni iesteście? strzeżcie się tych bezbożnych nowatorów ostatniego wieku, którzy diwotworne systemata w całéj nam zostawili puściznie. Niebaczna młodzieży! czyliż zawsze czerpać będziesz w tych zatrutych źródłach, i czegoż się ociągać z odrzuceniem wszystkich tych okropnych teoryiów, które okazawszy się tak wyraźnie w doświadczeniu zgubnemi, nie powinny już inaczéj być uważanemi, iak tylko za straszliwe marzenia. Nie zaprzeczam ich autorom rozumu i nauki; wiem, iż niektórzy z nich błyszczeli wielkimi darami natury; lecz w oczach poczciwego człowieka niczém jest talent, ieżeli go się nie używa na dobre. Żądam ia pochodni, które oświecaia, a nie ogniów, które pustoszą. Pisarze wieku Ludwika XIV. nie byli zapewne wolnymi od słabości ludzkiéj natury; przesady urodzenia, duch stronnictwa i sekty, mogły ich w błąd wprowadzić co do niektórych punktów nauki; nie wszystkich pióro było dość czyste; ale nie uyrzymy w nich przynajmniéj tych prze-

wrotnych maxym, które cnotę z występkiem w równi stawiają, kruszą iarzmo wszelkiej religii, odejmują występkiowi trwogę, cnocie nadzieję, nieszczęściu pociechę, moralności podporę, towarzystwu niezbędną podstawę, a tak prowadzą uwiedzione ludy do powszechnego zamieszania. Ubóstwiając patryarchę dowcipnych niedowiarków w pośrodku téj Stolicy, czyniono sobie igraszkę z tego wszystkiego, co tylko między ludźmi jest najsświętszego; ściągano na Religii, iéy ołtarze i kapłany nienawiść, wzgardę, całą wściekłość, i podkopywano za pomocą Filozofii podwaliny wszelkich oyczystych instytucyów. Z umową społeczną (contract social) w ręku, nowatorowie chcieli oswobodzić ród ludzki i nadać mu niepodległość, która nie mogłaby zostać urzeczywistnioną, iak tylko łącząc srogość dzikiego człowieka z największym zepsuciem człowieka ucywilizowanego; lecz nie słyszałem, aby furie bez rządu wzywały kiedy na obrońców Kartezjusza, albo Paskala, albo Bossueta, albo Fenelona, albo Rasina, albo Kornela, albo La Bruyera, albo Massillona, albo La Moignon, albo d'Aguesseau. Ci wielcy mężowie nie uważali bluźnierstwa za zabawkę, ani obojętności względem Religii za moc umysłu. Młodzieńcy Francuzi! wam to, waszym to wspaniałomyślnym duszom, lubię na pamięć przywozić tych znamienitych mężów: oby zasady ich były zawsze waszemi! Jeśli oni czasem w postępowaniu

swoiém zblądzili, ukażcie się, unikając ich błędów, doskonalszymi od waszych wzorów; ich wiara, oczyszczając ich cnoty, nie tamowała wcale wolnego polotu ich jeniusza; nie był zapewne bez Religii ten, który w Atalii wydał arcydzieło francuzkiego Rytmotwórstwa. Wstępujemy w te zaszczytne ślady; w ówczas to odrodzona Francya wystawi zdziwionéj Europie, najpiękniejszy z wszystkich widoków, widok mówię ludu, który umie łączyć moc obyczajów z całym blaskiem wojennych przymiotów, korzystać z własnych błędów dla stania się lepszym i znaleźć w swoich nieszczęściach źródła nowych domyslności.



O KSIĄŻKACH BEZBOŻNYCH.

Sermo eorum serpit ut cancer 11. Timot. 11. 17.
Mowa ich szerzy się iako rak.

Jest pewne złe, które zadawszy obecnym pokoleniom okropną klęskę, rządzić może przyszłych pokoleń doszczętną zgubę; złe, które rozszerzwszy się od stolicy po prowincjach iakby powietrze morowe, zaraziło nakoniec wsie niemniéj iak miasta, stany niskie niemniéj iak naydostoynieysze; które z względu na iego rozciągłość i głębokość zdaie się być niepodobném do uléczenia, a przeciw któremu potrzeba iednak szukać zaradczego środka, bądź ażeby ie wykorzenieć, bądź ażeby spustoszenie iego przynaymniéj osłabić, ieżeli nie chcemy, aby wszystko zaginęło, obyczaje, ustawy, instytucye, Monarchija; chcę mówić o wzmagającym się coraz obiegu mnóstwa książek przeciw Religii. Ten straszliwy nieład, ściągnął już na siebie żarliwość wymownego Biskupa, który w pięćdziesięcioletnim zawodzie mowcy

religiynego stoczył tyle walk świetnych z bezbożnością wieku swojego, i ta iedna uwaga powinna nas być może spowodować do zachowania w przedmiocie obecnym milczenia; lecz mniemaliśmy, że nie należy ustawać w walczeniu z złem, które nie przestaje odradzać się pod tysiącem kształtów rozmaitych, iż każdy sługa Religii obowiązany jest stawiać w ięć obronie wedle zamożności sił i talentów swoich; i czyliż kazalnica, przez Bossueta i Massillona tyle już wstawiona, zaniemieć miała?

Pierwszy to raz, Mości Panowie! w osobnéj rozprawie powstać wprost naprzeciw płodom naukowym nowoczesnéj bezbożności. Poczytałem to sobie za obowiązek, — i względem Religii, której z powołania i wyboru zostałem szczególnie w pośród was obrońcą, — i względem kraju, w przeświadczeniu, iż to, co zgubą jest Chrześcijaństwa, jest także zgubą i naszej oyczyzny, — i względem obecnego zebrania, które ma podobno prawo domagać się po mnie, ażebym w nowém położeniu, w którym mnie postawiła Opatrzność, mężniéj niż kiedyindziéj walczył z wrogami ołtarza i tronu.

Taka jest dziś wolnomysłność ludzi, taki nałóg myślenia, mówienia i działania bez prawidła i hamulca, układania, czytania, rozkrzewiania, przechowywania najwystępniejszych płodów, że gorliwość moja zda się może mieć coś w sobie dziwnego lub przynajmniej bardzo dalekiego od nieograniczonej tole-

rancyi, z której się wiek terażniejszy chełpi. Ileż przychodzi mi rozproszyc złudzeń, i w tych, którzy swój talent i bezsenne noce haniebnie poświęcają niegodziwym dziełom, i w tych, którzy je rozkrzewiają z nayopłakańszym skutkiem, i w tych na koniec, którzy z nienasytną chciwością umysł swój niemi pasą! Wyznaię, iż powstając przeciw bezbożnym książkom, mam smutną pewność, że głos mój nader bezsilną będzie zaporą przeciw niszczącemu potokowi; i cóż wszelkie usiłowania moje zdołać ku skruszeniu piór bezbożnych i prass współwystępcami ich będących? z tém wszystkiém, nie przystoi Religii milczeć wobec zuchwałéj bezbożności i niewypada, aby mówca ewangeliczny cofał się przed dowcipnym sofistą. Obudzimy przynajmniej gorliwość oyców rodzin, publicznych i prywatnych wychowawców i nauczycielów, ostrzeżemy młodzież niebaczną. Nie, — słowa nasze nie będą napróżno rozlegać się po tych sklepieniach; nie wszystkie serca będą zatulone na głos prawdy.

Przebaczycie mi zapewne, Mości Panowie! iż w mowie niniejszéj użyję całej wolności urzędowania moiego; lecz iabym nie przebaczył sobie gdybym ię nadużywał przez ubliżające deklamacye: me słowa nie będą mieścić w sobie żadnéj gorocy. Lecz, jeżeli znieważona Religia nie wymaga, aby ię się mszczo no obelgami i osobistemi obrazami, nie uzna-

ie [ona także swoimi obrońcami tych, którzy drżą przed iéy wrogami, i których bojaźliwa ostrożność zbliża się do współnictwa.

Co myśleć należy o *pisarzach*, co myśleć należy o *rozkrewniaczach*, co myśleć należy o *czytelnikach* książek przeciw Religii? oto trzy pytania, które przedmiot i podział stanowić będą ni-niejszégó mowy.

GDYBYM wszystkich pisarzy nieprzyjaznych Religii chrześcijańskiéy w iednym stawiał rzędzie, gdybym wszystkich głosił równo występnyimi, ażeby wszystkich pod iedno podciągnąć wyklęcie, mogłby mnie kto obwinić o przesadę i niesprawiedliwość. Poymuię w istocie, iż nie wypada mięszuć pospołu tych, którzy pewne prawdy święte mają w poszanowaniu, z tymi, którzy żadnéy z nich nie szanują; tych, którzy wstrząsają niektóre filary budowy, z tymi, którzy iéy podkopują fundamenta; na dwie ich tedy podzielę klasy. Znaydują się pisarze, którzy nie uznają innego Boga prócz natury, w człowieku widzą iedynie narzędzia zmysłowe, w życiu przyszlém chimere, w enocie i występku ludzki wymysł; ci rugują przez swoje zasady, niweczą wszelkie względem Bóstwa pobożne uczucie: im daięcia ogólne bezbożnych nazwisko. Znaydują się pisarze, którzy uważając podobno w Chrześcijaństwie pożyteczną instytucyją, nie widzą w nim dzieła Bostwa; nie wierzą w boskie pośłaństwo JEZUSA CHRYSZTUSA;

odrzucają objawienie: tych po prostu niedowiarkami nazywam. Roztrząśniemy, iak dalece pierwsi i drudzy są występnyimi.

Stawaycie naprzód pisarze bezbożni, powołuję was przed sąd rodu ludzkiego. Tu ogołoceni iesteście z pompy wykrętów, z blasku nadętych zdań waszych, oddaleni od hucznego orszaku waszych uczniów zwiedzionych lub skażonych; ale pozostacie przywaleni ciężarem waszych nauk, których całą odsłonię szkaradność. Nie będę się dopytywał o wasze domowe pożycie, nie chcę wiedzieć: czyli wyuzdana swawola rozumu nie wzięła początku w rozpuszcie serca waszego; nie chcę domagać się od was sprawy z zdań bezbożnych, dopóki te zamkniętymi były w sercu waszém, lecz iedynie z ich publicznego wyiawienia; a w tym względzie oskarżam was z całą surowością o popełnienie nacyięższégó zbrodni.

Dzielić w téy mierze będziecie ze mną przekonanie, Mości Panowie! ieżeli porównać ią na chwilkę zechcecie z ową zbrodnią, którą ściga i karze ludzka sprawiedliwość. Winowaycą iest bez wątpienia w obliczu prawa ten, kto cudzą usunął własność; może iednak przynaglonym był on do tego nędzą, i utyskiwaniem żony i dziełek z głodu konających, które mu się o chleb naprzykrzały; a cóż czyni pisarz bezbożny? bez potrzeby, bez użytku, bez żadnéy wymówki pozornej, opowiada, rozgłasza, z radością patrzyłby na upowszechnienie

nauk, które, zrywając religijny hamulec, stępują grotą sumienia, osłabiają zgrozę występku, i tym sposobem dążą do tego ażeby uczynić pospolitszemi, a nawet uniewinniać wszelkie kradzieże i niesprawiedliwości.— Winniejszym jest jeszcze ten, kto na życie bliźniego nastawa; przecież dokonał on może tego mężobóystwa w zapale zemsty, pobudzonéy obrazą, albo też zbrodnia była indywidualną i iedną tylko dotknęła ofiarę: lecz cóż czyni pisarz bezbożny? całe lata, w milczeniu badań i głębokiego zastanowienia, rozmyśla krwią zimną nad dziełem przeciw naypiérwszym prawdom, które u wszystkich ludów były świętami; wysila się z całą nauką i rozumem swoim na upiększenie, gdyby można, okropnego ateizmu; przez systemata, które rozpasują wszelkie chuci i czynią je śmielszemi, do złego zachwalaszemi, składa z rozwągą, na łonie ciała społecznego zasady zguby i śmierci, i zabija tym sposobem, ile w jego jest mocy, już nieiednego tylko członka społeczności, ale całą społeczność. Ten nadewszystko byłby winnym cięższéy niż proste mężobóystwo zbrodni, który mieszaąc truciznę z pokarmami całej rodziny, wtrąciłby w grób iednego dnia oycę, matkę, dzieci, sługi; wszelako szkodna ta zbrodnia miałaby przynaymniéy iakieś granice; ale pisarz bezbożny zaraża miasta, całe prowincye trującemi dusze jadami, które aż do samego korzenia wysuszają cnotę. Jeżeli idzie o zwyczaj-

nych złoczyńców, przestępstwa ich są przemieniające i kończą się razem z ich życiem; ale pisarz bezbożny już nie istnieje, a jego bezbożność jeszcze żyje; po jego zeyściu krzewi się, uwiecznia, przekładana może na rozmaite języki, zarażać będzie obce narody równie iak potomność. Zaiste, powszechna, w pewnym sposobie nieśmiertelna, jego bezbożność nie będzie miała końca w swych pustoszeniach równie iako i w trwałości; wszystkie zbrodnie, do których popełnienia przywiedzie książka bezbożna, spadają na ięć Autora. Bezbożni Pisarze! oto zwycięzkie godła waszego grobowca.

Powiecież na usprawiedliwienie wasze, że tylko zdanie swoje wynurzyliście? lecz powiedźcie proszę, mieliżebyscie szczére i głębokie przekonanie, że Bóg nie istnieje? czyż wasze sumienie oddawało wam świadectwo, iż byliście tak stałymi, tak niewzruszonymi w waszém bezbożności, iak w tych wszystkich prawdach o których nikt nie powątpiewa? uspokoialiżecie się tą myślą, iż ludy byłyby rzeczywiście szczęśliwszemi bez Religii i Boga? Nie była wam obcą historia rodu ludzkiego, historia tych nieśmiertelnych jeniuszów, które na ziemiąśniały, i które zdawały się porozstawianemi w pewnych odległościach naksztalt kagańców dla przyświecania narodom i wiekom. Lepiéy niż myznaliście, i tych przedziwnych mężów, którzy urządzili mia-

sta i ludy;—i tych szczytnych badaczów, którzy różnemi czasy pisali o sztuce tak trudnéj władania ludami, poczynając od Platona a kończąc na Bossuecie;—i tych nadzwyczajnych nauką mężów, którzy się w naszey Europie od trzech wieków pojawili, a których dotąd czcimy iako założycielów ludzkich umiejętności, od Galileusza do Newtona;—i tych uwielbienia godnych dobroczyńców bliźnich swoich, którzy iak S. Wincenty z Paulo, byli Aniołami pociechy w wszelkich nędzach i nieszczęściach. Wiedzieliście dostatecznie, iż wszyscy ci przeięci byli uczuciami religijnymi, mniéj więcéy czystymi, że w ich pismach, w ich ustawach, w ich instytucyach, daią się ustawicznie widzieć tego ślady, że wszyscy przekonani byli o tém, co ieden z nich powiedział, *iż tak iest niepodobna założyć społeczność bez Religii, iak miasto zbudować w powietrzu*; wszystko to było wam wiadomo, a nie lękaliście się iść sami iedni z rodem ludzkim w zapasy, i zbłąkać się w ciemnościach, gardząc postępować iasnym torem nieśmiertelnego orszaku tworczych rozumów. Nie mówcie mi o mocy waszych zarzutów; wielcy mężowie, których dopiero wymieniłem, znali ie iak wy znacie, a wyście nie umieli ich rozwiązać, iak oni ie rozwiązali; wy daliście się pokonać trudnościom, nad któremi oni tryumfować umieli, i poczytaliście to za moc rozumu, co z strony waszey było tylko słabością. Ach! nie wstydzicie się wy-

znać: nie raz przerażała was skryta trwoga na pomysłenie o tym Bogu, któregoście bluźnili, a którzy istnie; podobno, wyléwając na papier bezbożne myśli wasze, pióro w ręce waszey niekiedy zdrżało; nigdy przynajmniéy nie zdołaliście wznieść się nad smutne niepewności, a w samém nawet powątpiewaniu, nie radziłże wam zdrowy rozsądek, ażebyście się powściągli? Lecz opieraliście się głosowi ludzkiéj natury, głosowi serca waszego, ażeby się nierozumnie potworną osobliwością odznaczyć.

Przystępuię teraz do pisarzów, którzy szanując pewne prawdy święte, iakiemi są Bóg, Opatrzność, życie przyszłe, nie uznają Religii chrześcijańskéj, i w dziełach swoich przeciwko niéy walczą, i odzywam się do nich: Jeżeli, iak wy utrzymujecie, wszystkie Religie równe są w oczach i obliczu Boga, czemuż z taką zaiadłością usiłujecie zniszczyć tę, która w waszym zaprowadzona iest kraju? jeżeli społeczność, iak sami przyznajecie, bez Religii obéyszyć się nie może, pocóż to szaleństwo, chcieć obalić tę, która od czternastu wieków była Religiją waszey oyczyzny, i stała się wszystkich rodzin iakby puścizną, która ucywilizowała oyców naszych, i z wszystkimi ich instytucyami tak ściśle była połączona? Nie powinniżecie się byli lękać, ażebyście nie wstrząsnęli państwa, wstrząsając Religiją, czyliż mniemaliście, iż zdo-

zdołacie inszą Religie dla niego sami wymyśleć, któraby silniéj wstzymywała od złego, która by więcéj niosła pociechy, któraby była zbawiennejszą? Jeżeli wszystkie ludy wyznawały, czego nie zaprzeczycie, pewną Religiją nadaną z iéy tajemnicami, z iéy przykazaniami, z iéy czią i obrzędami, pocóż wy chcecie nam koniecznie narzucać niektóre prawdy spekulacyjne o Bogu i iego Opatrzności, ogoławając one z tego, co ie czyni oczywistemi, obecnemi umysłowi i tyle nadaie im przewagi? nie widzicież, coza mocy nabieraia pierwsze te prawdy z naszych tajemnic, z naszych obrzędów, z naszych zwyczajów, z naszych praktyk pobożnych? tak dalece, iż podkopywać Chrześcianizm, iestto prawie podkopywać w praktyce wiarę w te same prawdy, które wy chcecie zachować. Nacóż się przyda, żebyście szanowali ewangeliczną moralność, ieżeli ia odrywacie od tego, co stanowi iéy podporę i bar-dziéj zapewnia iéy wypełnienie? Wiedzcież tedy, że ieśli deizm może być mniemaniem niektórych Filozofów, nigdy nie był i nie będzie Religiją ludu, i że wasz system Religii naturalnéy, mniéy oburzaiący w teorii, równie iest prawie nieplodnym w cnoty i równie okropnym w swych skutkach iak naywyrażniejsza bezbożność.

Nie dziwię się powtarzanym często przez Bos-sueta słowom, że deizm niczém nie iest inném iak pokrytym ateizmem; nie dziwię się, iż w wieku o-

statnim, Biskupi i Urzędnicy zatrwożeni byli biorącém coraz bardziéj górę niedowiarstwém; iż przewidzieli nieszczęścia, które z niego wyniknąć miały i nieprzyjaciół Chrześcianizmu wystawiali iako nieprzyjaciół tronu. Ich wymowne reklamacyie były hołdem oddanym prawdzie w obec dosyćiuż w ówczas potężnych wrogów; nie osiągnęły one skutku, ich głos proroczy nie był dosłyszany (w zgłębku i wrzawie nierozsądnych mniemań: byłto nibylekki szelest, który ginie w huk nawałnicy. Gdy wszystkie prawdy ciągle są nie uznawane, wszystkie kłamstwa do systematów wyniesione, nie masz iuż wtedy na ludzi hamulca; dla tego, skoro chwila nadeydzie wszystkie namiętności podnoszą hunt razem, uzbroione w wykręty na usprawiedliwienie swych zdrożności; co tylko istnieje, nic wtedy nie iest szanowane, wszystko z gruntu zostaje pomieszane, społeczność wystawia iuż tylko kupę gruzów; i ieżeli bezbożność nie iest iedyną przyczyną tego rozległego nieszczęścia, które rewolucyi nosi nazwisko, przynajmniéy nadała mu ona piątno przewrotności i zniszczenia, które iéy iedyną w dzieiach świata epokę zrobiło. — Niedowiarczy pisarze! oto w części dzieło wasze; nie przyznacie wy się do pisarzów bez Boga i Religii, ale nam służy prawo ogłosić was ich współnikami.

Co myśleć należy o autorach książek przeciw Religii? powyżéj widzieliśmy. Co myśleć należy o ich rozkrzewiaczach? to stanowi drugie pytanie.

CZASOW naszych, niestłychana emulacyia opanowała nieprzyjaciół Religii; zdają się oni na wyścigi ubiegać o zaszczyt zadania iéy nayzdradliwszych i nacyięszszch ciosów. Jeżeli iéy nie przesładuią z mieczem w rękę, dopinaią się straszliwéy chwały wygluzowania iéy z umysłu ludów, uderzając na iéy naukę, czyniąc onę przedmiotem wstrętu i pośmiéwiska, ściągając na iéy Kapłanów nieważność i wzgardę, która na samę nią spada. Nie dosyć więc natém, iż w pewnéy epoce wywołaną i z Swiętyń wypędzoną została, iż wymordowano iéy uczniów równie iako i Kapłanów i krew Pastérzów zkrwią Królów zmieszano, iakby dla oczyszczenia iéy przed Ołtarzami *rozumu*, oto jeszcze bezbożność zmordowana męztwem i ciérpliwością ofiar w téy krwawéy walce poległych, inny chwytą oręż; sprasza wszystkie sztuki w pomoc i używa ich za narzędzie ku osiągnięciu swych zamiarów. Pióro pisarzów i prassa, która na widok publiczny wydaie ich płody, silnéy doznaią pomocy od rylca i pędzla, od tych to środków nayzdolniejszych uczynić skutki książek bezbożnych nayskorszemi i naysposzechniejszemi. Bezbożność nie przestae na pismach terażniejszych iéy apostołów, wskrzesza ona dzieła posłanników swoich ostatniego wieku i niczego nie szczędzi co tylko obiegiem ich po całym kraju chęźszym i skuteczniejszym uczynić może. Wielość tomów przestraszałaby; czyni więc krótkie ich zbiory, a sta-

ra się wyciągnąć to wszystko, co tylko było w nich nayprzewrotniejszego i naybezbożniejszego: zbyt wysoka cena mogłaby utrudniać nabycie wielkiéy liczbie kupuiących, obmyśla się tedy środek zníženia iéy do możności każdego przez oszczędnicze sposoby: grubość tomu byłaby nie wygodną, daie się więc dziełu formy zgrabniéjsze, do wzięcia w rękę łatwiejsze. Tak iest, bezbożność pisarzów w postaci rycin, malowań, śpiéwów, przebiega nasze prowincye, ukazuje się zarówno mieszkańcowi wsi iak miasta, przemawia do oczu, do uszu nieoświeconego gminu ięzykiem sercu iego zrozumiałym. Tych więc wszystkich, którzy tym lub owym sposobem przykładaią się do ogłoszenia, do odbytu, do zjednania wziętości, do upowszechnienia pism przeciw Religii, nazywam rozkrzewiaczami; a iakże ich nie obwiniać wszystkich o występne współnictwo, chociaż nie wszyscy zarówno są winnymi? Można odezwać się do nich: Dopóki nauki bezbożne pozostaia napisanie na papierze, któremu ie autor powierza, dopóty są niebezpiecznemi tylko dla niego lub dla szczupłéy liczby osób, którym mogą być znane; ukrywaią się one w ciemnościach, i wpływ ich nieszczęsny zaledwo dostrzedz się daie; lecz wy to daiecie im życie, którzy ie wyprowadzacie na iaw, którzy ułatwicie, zapewniacie, rozszerzacie ich zniszczenia; ziskry, któraby była pozostała zagrzebaną w popiele, lub która może iedenby

była tylko dom pochłoneła, zrządzacie rozległy pożar, który miasta i prowincye pustoszy.— Coza rzemiosło, roztaczać obficie to wszystko, co skazać może rozum i serce, i zaszczerpić w rozdźwiękach występki, zepsucie, niezgodę za pomocą takich nauk, które podsycać je muszą.

A iakąż wymówką ubarwićby można naganność postępowania tego? czyż powie kto, że tu idzie o dobro sztuk i handlu? lecz nie zakładamy na tém chwały sztuk, co iedynie jest ich hańbą. Kreślić obraz pięknej natury, przyozdabiać ją nawet, starać się naśladować tę niepodobną do wyrażenia piękność, której pomieszane uczucie w duszach nosimy, i która więcéy istnieje w pojęciu naszym, niż w iakowym przedmiocie stworzonym; to jest szlachetne przeznaczenie sztuk pięknych; wszelkie inne okrywa je hańbą. Snycerz, malarz, równie iak pisarz i poeta, znieważają swój talent, zbaczając od tak czystego i wzniosłego powołania. Czyliż bezbożność jest drogą do chwały? bynajmniéj; nie dziełom to bezbożnym Fidias i Rafael winni byli swą nieśmiertelną chwałę.

Jestto, mówią, użyteczna gałąź handlu. Nie powinienem bez wątpienia oddawać się płonnym, niesprawiedliwym rozprawianiom przeciw handlowi i przemyśłowi, ani zaprzeczać korzyści, które przynoszą; nie idzie oto, aby Francuzów zakonnikami porobić, i narzucić temu królestwu zakazujące zbytek ustawy

starożytny Lacedemonii. Naywiększy, a razem nayświętobliwszy z Królów naszych umiał dać handlowi i sztukom całe rozwinięcie, do iakiego wówczas były zdolnemi, a historia zaświadcza, iż był, skoro tego zachodziła potrzeba, naywspanialszym czasów swoich Monarchą. Lecz umiemy także wznieść się nad materią; nie uważamy społeczności obywatelskiej za skupienie się zwierząt, których instynkt fizycznymi ogranicza się potrzebami; umiemy w niej widzieć połączenie iestestw rozumnych, które nie samym tylko żyją chlebem ciała, ale i chlebem duchownym prawdy. Że wół znajduie oyczyznę swoją iedynie w pastwisku, które go żywi i tuczy; poymuię, lecz dla mnie oycyzna nie zależy na samej ziemi, którą depcą nogami, ale na mojej Religii i moim Królu, na naszych ustawach, instytucjach, obyczajach narodowych, zwyczajach przodków naszych, ich zaszczytnych wspomnieniach; i dla tego, jeżeli utrzymywać należy to, co w pewny sposób stanowi życie zwierzęce ciała społecznego, bardziéj ieszcze wspierać wypada to, co moralne i duchowne życie iego składa: a stąd wystrzegać się błędnych mniemań, które mu przynoszą zgubę i zniszczenie.

Postąpię daléj, i nie będę się wahał powiedzieć, że na Religii nawet dobro handlu naywięcéj polega; iakoż handel wiedzie się pomyślnie przez tę pocziwość, która oddala niegodziwe zyski, oszukań-

stwa, gwałcenie zobowiązań; wiecie się pomyśleć nie przez to umiarkowanie, które wstrzymuje od ubiegania się za majątkiem drogami śliskimi, do tak nieszczęsnych upadków bardzo często doprowadzającymi, nie tylko płochego spekulanta, ale nadto tyle rodzin, których interesa z iego stanem majątkowym były połączone; wiecie się pomyśleć przez tę rozsądną gospodarność, która nie pozwala strwonić w dniu iednym, w wymysłach zgubnego zbytku, owoców wieloletniéj pracy, i tym sposobem wiele odwraca okropnych nieszczęść; wiecie się na koniec pomyśleć przez to publiczne bezpieczeństwo, które nayostroźniejszych nawet zachęca do czynienia spekulacyi na przyszłość, wzbudzając w nich ufność: ale ta poczciwość, to umiarkowanie, ta gospodarność, to bezpieczeństwo, w Religii naymocniejszą ma rękoymią. I cóż myśleć o człowieku, który dla utrzymania się w stanie czérstwości i zdrowia, obładowałby swe ciało przepysznyemi sukniemi, i głowę dyamentami, a nie lękałby się połknąć zatrutego napoju, który rychléj czy późniéj, musi go w śród naystraszliwszych konwulsyów o śmierć przyprawić? wierny obraz ludu, który omamiony blaskiem sztuk i płodów przemysłu, obojętném spoglądałby okiem na obieg nauk bezbożnych, podkopujących nieznacznie obyczaje i ustawy, a kończących na powszechném przewróceniu porządku.

Jeżeli powie kto, iż iestem surowszy nad prawo, i że to, co one cierpi, i ja cierpieć mogę; odpowiadam, iż bez wątpienia nie do mnie należy wskazywać Rządowi środki, iakich użyć mają ku wstrzymaniu postępu zgubnych nauk, których tryumf stałby się nieuchronnie upadkiem ich władzy; lecz iako obrońca moralności chrześcijańskiéj obowiązany iestem powiedzieć, czego taż pozwala, a czego zakazuje. Nauczyłem się zaś od Pawła S. że niebo nie tylko tych potępia, którzy złe broją, ale i owych, którzy je pochwalają; a iakże iawną dać pochwałę złemu ten, który się stara o iego rozkrzewianie! Nie wiadomoż prócz tego, że u wszystkich ludów zdarzały się bezprawia i występki, które dla tego, że je cierpiały ustawy, niemniéj iednak były potępionemi przez rozum zdrowy? Czyż niewdzięczność i łakomstwo przestały być haniebnemi i nagannemi, chociaż ustawy nie przewidują na nie kary? stanież się rozpusta dla tego niewinną, że nie iest powoływana przed nasze sądy, lub czyliż mamy pochwalać w widowiskach teatralnych owe szpecące zabawy sprośności, pod pozorem, że prawo cierpi teatru?

Zadziwia niektórych i prawie gniéwa gorliwość moralistów przeciw bezbożnym książkom; zastanówcie się iak w téj mierze sprzecznie z rozsądkiem i lekko-myślnie postępujemy. Gdy zaraźliwa choroba zagraża naszym prowincyiom, ileż ostrożności ku obwan-

waniu ich od niebezpieczeństwa! co za straszna o-
strość w przedsiębranych środkach! chcieliby, gdy-
by można, nie przełomne postawić szranki:
wszystko to natchnione jest przez oświeconą miłość
człowieczeństwa, i stanowi część pieczołowitości
oycowskiego Rządu: wszystko czyni się dla ciała;
cóż czynim dla duszy? Ta zaraza moralna, która
kazi umysły, psuje lub zniwecza zasady życia
społecznego; ten obieg pism zapowietrzonych, ksią-
żek bezbożnych, zamiast nas trwogą przerazić, za-
staie nas prawie obojętnymi, i nie lękamy się, a-
żebymy wszystkimi temi napoione jadami ciała
społeczne, skoro przez wstrząśnienia konwulsyjne
utraci całą czerstwość, nie niszczało powoli i nie
obróciło się w zgniliznę.

Oycowie i Matki, Wychowawcy i Nauczyciele
wieku dziecięcego, wy wszyscy, którym niebo po-
wierzyło pieczę około pierwszemu młodości, truch-
leycie na waszą niedbałość, truchleycie, abyscie się
nie stali w sprawie obecnej współnikami bezbożno-
ści; wytrącilibyscie z rąk młodzieży kielich z za-
trutym napojem, któryby im śmierć mógł zadać, a
zostawiacie pod im oczyma książki, które skazić
mogą im rozum i serce, uczynić z dzieci wyrodków
na nieszczęście rodzin, i złych obywateli na nie-
szczęście państwa; przechowujecie starannie te dzie-
ła zapowietrzane, trucizny dziedziczne, które od
pokolenia do pokolenia przechodzić będą w puści-

źnie i tym sposobem stawiacie się wrzędzie wy-
stępnych rozkrzewiaczów bezbożności.

Przystępuję do trzeciego pytania; co myśleć
należy o *czytelnikach* książek przeciw Religii?

UBIEGLY już te czasy, kiedy wiara bardzo
powszechną, a bezbożność bardzo rzadką była,
kiedy Francuz lękał się bluźnierstwa, iako nieszczę-
snego słowa, kiedy bezbożne książki tajemnie i
w ciemnościach jedynie krążyły, kiedy chrześcija-
nie powolnie głosowi Pastorzów swoich, mieli w po-
ważaniu ich zakazy; ta powolność znikła, ustę-
pując miejsca nadętej ciekawości, i młodzież oso-
bliwie oburza się w obecnym przedmiocie na wszel-
ki hamulec, nawet najprawniejszy, którymby chci-
ano powściągnąć nieumiarkowanie im zapragnień.
Jakież są pozory, które im się czytelnicy uniewin-
niać starają? Jedni nie są bezbożnikami i nie ma-
ją zamiaru stać się nimi, ale mniemają, że wiara
ich dostatecznie jest ustaloną, aby z czytania dzieł
podobnych nie odniosła szwanku; wymówka pełna pło-
chą zuchwałości. Są znowu tacy, którzy ukrywając
sami przed sobą tajne usposobienia serca swojego,
myślą, iż nie mają innego zamiaru iak tylko o-
świecić się i nauczyć, iżby z znajomością sprawy
wyrzec mogli między Chrześcijaństwem a niedo-
wiarstwem; wymówka pełna złudzenia. Niektórzy
nakoniec mówią, iż szukają tylko wdzięków stylu
i nie sądzą się obowiązany pozostać w nieznaomo-

ści płodów, które tyle narobiły, lub jeszcze robią odgłosu; wymówka pełna błahości. Zaiste, nieroztropnymi i zuchwałymi są ci wszyscy, którzy, bez konieczności, pozwalają sobie czytania dzieł przeciwko Religii pod pozorem, że ich wiara dostatecznie jest ustaloną. Wrzeczy saméy, Mości Panowie! nasz rozum oburza się przeciw wzniosłości tajemnie Chrześcijaizmu; nasza miękkość chciała by się otrząsnąć z iarżma iego przykazań; przykro nam poddawać się iego praktykom i obrzędowi; nakoniec, święte księgi nasze pełne są rzeczy, które z braku dostatecznego światła do ich wytłumaczenia snadno w pomieszanie wprawić nas mogą. Będąc słabi a dumni, nieudolni a ciekawi razem, obowiązani iesteśmy mieć się na ostrożności przeciw tym skrytym serca naszego usposobieniom; a wy, cóż czynicie? zamiast karmić się czytaniem dzieł, któreby umacniało wiarę waszą, i uzbraiało was do iey obrony, szukacie tego co zmierza do iey zwątlenia w duszy waszey, i ostudzenia waszey gorliwości o iey dobro. Przebóg! czytać będziecie wykręty przeciw naszey Religii, których dokładnie rozeznąć nie iesteście może zdolnymi, a nie lękacie się, aby chytry zarzut, który was fałszywem swoim omami światłem, nie dręczył, nie mordował rozumu waszego i nie ostudził może serca waszego w saméy właśnie chwili, w której winnoby tém więcéy jeszcze unikczemnić się przed mają-

statem Boga trzykroć świętego! czytać będziecie książkę pełną epikurejskich maxym, podług których moralność chrześcijańska niepodobną w pewnych punktach do zniesienia dla słabości naszey wydawać się musi, a wy, którzy iuż z taką trudnością dźwigacie iarżmo prostego prawa natury, nie będziecież pokuszeni wyłamać się z pod prawa naczystszej i naydoskonalszej moralności Ewangielii? To dzieło okrywa śmiesznością i wzgardą owe praktyki, które pobożność chrześcijańska w naywiększém ma poszanowaniu, i wyszydza prostotę ludzi oświecenszych, którzy im się poddają z ludem pospołu; nie należyż się lękać, ażeby w was nie wpoilo nieśmaku do tych pobożnych obrządków, i żebyście nie upatrywali w nich nakoniec gminnych nabożeństw, siebie niegodnych? W pewnéy książce, w której nauka pomieszana z dowcipem, z zdaniami czasem szacownemi, lecz także i z uszczypliwemi żartami, wystawia wam bezbożność Pismo S. w fałszywém i nienawistném świetle; sądzicież, że wasze kuniemu uszanowanie nie będzie przez to osłabione? Lękaycie się nawet, ażebyście sięgając po zakazany owoc, nie zostali surowiey jeszcze ukarani za ciekawość waszą, i zacząwszy od nieroztropności nie skończyli na odstępstwie od wiary. Pozwólmy zresztą, iż wiara wasza przez to nie zgaśnie; wszelako będzie ona iuż bladém tylko światelkiem i bez ciepła. Prawdy święte, w oczach waszych zdrobnione, wie-

le utracą z swęj władzy nad waszém sercem. Przekonanie stanowi moc duszy; im iest żywszém i głębszém, tém więcęcy przedsięwzięć wspaniałych natchnąć iest zdolne. Człowiek, który wąpi i chwieie się w swych przeświadczeniach, na nic nie iest przydatnym; skoro się wahać poczyna już iest na pół pokonany, i postępowanie iego równie iest słabém iakiego mniemania. Uczynki mdłe będą równie iak wiara, a tak iesli drzewo nie iest uschłe w korzeniu, będzie przynajmniej nieplodnością porażone.

Ale nie iestże wolno posłuchać przeciwników Religii, ażeby wiedzieć, co iey mają do zarzucenia? druga wymówka, którą roztrząsnąć potrzeba. Bez wątpienia Chryścianizm nie iest Religiią ciemności, lubi on iasność światła dñiowego; nie ma się powodu rumienić ani początku, ani rozkrzewiaczów, ani nauki, ani podboiów swoich; występki niektórych z iego czcicieliów nie kalaia czystości iego maxym, tak iak wyziewy ziemi nie kalaia słońca promieni; iego nawet uczniowie przestaią bydz uczniami, skoro tylko zaczynaią bydz występnyimi. Boleie i utyskuie iedynie na niedbałość tych, którym wygodnięć potępić go bez wysłuchania. Uległość nasza iest uległością rozumnego iestestwa, które tylko poznany ustępuie prawdzie, i podług wyrazów naysławniejszego u nas mówcy chrześcijańskiego, wiara nasza powinna być rozsądną; a iakże byłaby taką gdyby w nięć rozum żadnego nie miał udziału?

Lecz mieymy się na baczności; roztrząsamy, pozwalam, ale nie nazywaymy roztrząsaniem tego, coby tylko cień roztrząsania nosiło. Jest pewne roztrząsanie pełne stronności i niesprawiedliwości: i tak czytamy zrozkoszą książki przeciw Religii; bierzemy ie za przedmiot rozmów naszych; lubimy umacniać wrażenie ztąd odniesione przez wrażenia, iakich doznali ci, którzy także czytać ie mogli; ale pism na obronę Religii zaledwo się dotkniemy; ale autorów, którzy czynione zarzuty zwycięzko zbili, nawet nie znamy, a tak podobni iesteśmy niesprawiedliwemu sędziemu, który miałby zawsze otwarte ucho na krzykliwe wrzaski oskarżyciela, a zawsze zatulone na skromny głos oskarżonego. Jest pewne roztrząsanie pełne pychy: w zarozumiałém zaufaniu sobie samemu, pogardzamy światłem cudzém; poczytalibyśmy za poniżenie rozumu naszego zasięgać rady Doktorów zakonu; czynimy się nawiższymi sędziami w wszelakich przedmiotach, a nawet częstokroć tém dumniejszymi bywamy, im skromniejszymi byćbyśmy powinni. Jest pewne roztrząsanie pełne słabości: lękamy się znaleźć prawdziwą Religii, która tak czysta iest w swych naukach; badamy ią z skrytém pragnieniem, iżbyśmy zarzuty przeciw nięć czynione znaleźli zwycięzkiimi, a przeciwnie żeby okazało się słabém to wszystko, co iest poświęcone iey obronie; chcielibyśmy uyiśdz przed światłem prawdy dla uyiścia przed obowiązkami, które na nas wkłada, i, iak po-

wiedziano w naszych księgach świętych, dla tego nie chcemy rozumieć, ażebyśmy wolni byli od czynienia dobrze: *Noluit intelligere, ut bene ageret*. Jeżeli wasze roztrząsanie temi się odznacza rysami, iakąż ufnością natchnąć was może? Środkiem znalezienia prawdy iest, pragnąć iéy szczerze: znajduie ią, kto onę kocha; ukazuje się sercom czystym, zakrywa się przed pysznym i karze go za obelżywą pogardę, zostawiając onegoż w ciemnościach kłamstwa.

Powiadacie, iż chcecie roztrząsać; pozwalam: lecz rozpoznawaycie dowody Religii, dla uczucia ich mocy; zważaycie świadectwa, ażebyście ie ocenili, nakażcie milczeć namiętnościom, które rozum zaciemniaią, zasięgaycie rady w wątpliwościach waszych, roziaśniaycie zawilóści wasze: chcecie roztrząsać Religiią; lecz nie, nie chcecie czynić tego. Czynicie właśnie to, czego potrzeba do pozostania niedowiarkami, ieżeli iuż nimi iesteście, lub do uwikłania się w niedowiarstwo, ieżeli ieszcze ożywia was wiara. Nasze księgi święte, naszą naukę, nasze podania, naszą cześć, historyią Chrześcianiizmu, staracie się poznać w pismach pełnych żółci i goryczy, sprosności i bluźnierstw, a może i w bezbożnych iszyderczych wykładach Woltera; napoiwszy się w nich pierwéy niesmakiem i pogardą ku Religii, przychodzi wam dopiero na myśl poświęcić pewne chwile czytaniu dzieł iéy obrońców; co tylko iest poważnego, grun-

townego, należycie zgłębnionego, same tylko sprawa wam nudy. Wystawię wam przez parę podobieństw, iak dziwném iest wasze postępowania.

Ten młodzieniec, ukończywszy w iednéy z szkół wyższych na prowincyi nauki, przybywa do tutejszéry Stolicy uczyć się tak zawiléy, tak trudnéy, iak szacownéy a razem strasznéy sztuki leczenia. Cóż czyni w tym celu? czyta naprzód wszelkie starożytne i nowoczesne na lékarzów satyry; czyta wszelkie pisma, które tylko przeświadczyć go mogą, że to iest sztuka próżna, na domysłach, ciemnocie i łatwowierności oparta, wykonywana przez oszustów na niewiadomcach, którzy bardzo często padaią iéy ofiarami; pełen tych wyobrażeń, napoiwszy temi przesadami, przebiega niektóre książkiny naukowe, rozmawia o nich z rówieśnikami wieku, nie tak dla zdania sobie z nich nawzajem sprawy, iako raczéy dla ich wyśmiewania. Tém ogranicza swe nauki, i zostaje lékarzem: iest to bayka tylko, ieśli chcecie; ale ona wystawia wierny obraz młodzieńców, którzy dla poznania Religii, szukaią onéyże po książkach iéy wrogów, w pisarzach częstokroć równie rozwiązłych iak bezbożnych.

Oto inne ieszcze podobieństwo: iesteś ustanowiony z powołania obrońcą siérot y uciśnionego; wdowa opuszczona powierza ci własną i dziatki swych sprawę, składa ci w ręce dowody, które iéy wygranie zapewniaią i spuszcza się na twoią gorliwość; a

ty, cóż czynisz? Zamiast się w nich należycie rozeyrzyć, niemi się przeiać, za ledwo raczysz szybko ie przebieżyć; roztrząsasZ zaś dokładnie to wszystko, co tylko iest przeciw osobie, w której obro nie stawać iesteś wezwany, nie troszcząc się o środki odparcia nagabań. Nadchodzi dzień do rozprawienia się stron wyznaczony, a oto staiesz wobec przeciwnika iak rozbroiony żołnierz w obec nieprzyziaciela; iakimże sposobem zdołałbyś odnieść zwycięztwo, a ieśli dobra sprawa przegrana zostanie, kogoż o to winić będzie należało? Jestto tylko obraz wymyślony, lecz którego oryginał istnieje mo że w obecnéy słuchalni.

Mówicie nakoniec, iż szukacie iedynie powabów stylu; więcéy was tedy pociągają marne ozdoby, niżeli odpycha bluźnierstwo; i nieprzyziaciele Boga przestają bydź w oczach waszych nimi, skoro posiadają sztukę sprawienia wam przyjemności. Wiadomo wam, iż autora, który się podoba, od autora który zwodzi, niewielka dzieli odległość, i że upodobanie snadno rodzi przeświadczenie: pomimo tego żądza czytania rysów dowcipu, myśli szumnych, przeważa, zniwecza nawet w oczach waszych ważny interes obyczajów i Religii; potrzeba, iżby nieszczęsna ciekawość zagnęła was do poznania przez samych siebie tego, czego byście nie mogli poznać bez niebezpieczeństwa. Pytam się, gdyby was doszła wieść o spustoszeniach morowego

powietrza, nieprzestaliłbyście na pochwaleniu poświęcenia się tych, którzy z powołania lub gorliwości daliby pomoc nieszczęśliwym? poszliłbyście z ciekawości na same miejsca oddychać zarażoném powietrzem, ażeby się osobiście o niem przeświadczyć? Szukacie wdzięków-stylu, lecz przebóg! Wielki Peryklesa, Augusta i Ludwika XIV, nauki i umiejętności, poezye, wymowa, opisy podróżników, życiopisy sławnych mężów, historyia naturalna, Księgi święte, z ich oryginalnemi pięknościami i maiestatyczną prostotą, czyż to wszystko nie wystawia wam wyboru rzeczy pięknych a czystych, zdolnych zaspokoić rozum, wyobraźnię, serce, podobać się ludziom wszelkiego smaku, zaiąć przyjemnie wszelkie wolne chwile? bardzo iest zaiste chciwym, dla kogo te skarby nie są wystarczającemi.

Wystawiłem wam, Mości Panowie! to wszystko, co nagannego upatruię w *autorach*, *rozkrzewiaczach*, *czytelnikach* książek przeciw Religii; poznaliście iak okropne były skutki tych bezbożnych płodów, i że w nich nayniebezpieczniejszych społeczności wrogów uważać należy.

Zaiste, ciągły spisek przeciw tronowi i ołtarzowi, znayduie się w tém ciągłym wydawaniu pism i paskwilów przewrotnych, które codziennie zachwalaia rokosz i bezbożność; to właśnie o sprawie oyczynny zwątpićby kazało, gdyby Niebo nie było się ukazało dla Francyi łaskawém przez tak liczne cuda.

Prawda, iż w żadnéj epoce nie było cząstki młodzieży bardziéj obłąkanéj, iak za naszych czasów; ale téż nigdy nie było cząstki młodzieży szczerzéj, mężniéj Religiją chrześcijańską wyznaiący. Oddawna toczy się straszna walka pomiędzy prawdą a kłamstwem, pomiędzy Chryścijanizmem a niedowiarstwem, pomiędzy buntem a prawą władzą; dobre i złe zawsze stoją obecnemi, złe z całą swoją ostatecznością, dobre z najwyższym heroizmem swoim. Przy kimże więc będzie zwycięstwo? niepowątpiewajcie w téj mierze; przy JEZUSIE CHRYSZTUSIE i jego wiernych czcicielach, przy tronie prawym i jego wiernych sługach. Co przed niejakim czasem, wśród smutnych przepowiedni mówiliśmy, to i dziś z większą ieszcze powtarzamy ufnością, po tylu cudach miłosierdzia boskiego, których byliśmy i codzień iesteśmy świadkami.

Nie, nie zaginie ten tron, który tyle królów mądrych, walecznych i pobożnych uczyniło czcigodnym w oczach całego świata, ten tron miły Bogu i ludziom, i który, dając skuteczny odpór przez czternaście wieków wszelkim ciosom losu i czasów, dla tego tylko został obalony, zdaie się, żeby z tém większym blaskiem szczególniejsza ku niemu Opatrzność i miłość iasniała.

Nie, nie wygaśnie ten ród wspaniały, potrzebny dla Europy, równie iak dla szczęścia naszego, któremu dało Niebo cudownego potomka, iakby nowy zadatek swojego z nim na wieki przymierza.

Nie, nie zaginie nasz S. kościół; okazały w dniach pomyślności, świetniejszy ieszcze w dniach nieszczęścia, tryumfować on będzie nad terażniejszemi napaściami i zniewagami równie iak tryumfował nad przeszłemi wściekłościami swych wrogów, nad piórem Sofistów równie iak nad mieczem oprawców. Oby krew jego Biskupów i Kapłanów, przelana za wiarę, stała się iakby nasieniem Biskupów i Kapłanów nowych; oby łącząc świetność nauki z blaskiem cnot wszelakich, ocalił dobre obyczaje i zapewnił zdrowym zasadom zwycięstwo dla szczęśliwości doczesnéj i wiecznéj.



O ZOBOPOLNYM ZWIĄZKU I POMOCY RELIGII I SPOŁECZNOŚCI.

Dwa główne błędy w czasach naszych upowszechnionemi zostały, z których najmniej groźny wystarczyłby sam jeden, gdyby zdołał przemódz, do zupełnego obalenia budowy społecznej. Jedni nie upatrują nic innego w Religii iak wymysł, iak zabobon, nieprzebralne źródło nieszczęść; drudzy widzą w niej środek pomocniczy, użyteczny może, ale nadewszystko niebezpieczny, któremu należy kłaść zapory i czynić utrudzenia nayniespokojniejszyemu wglądaniu: tamci chcieliby zerwać całe z niebem przy mierze, dla lepszego, iak się im wydaie, zabezpieczenia spokojności ziemi: ci, nie targając wszelkich węzłów, które z Bóstwem łączą człowieka, nad tém przemyślają tylko, aby ie osłabić: pierwsi chcieliby Boga z myśli rugować, ostatni rugują Go z ustaw i instytucyów: z iednej strony, iestto ateizm postępowa-

nia i zasad, który zabija społeczność, z drugiego jestto ateizm polityczny, który do ię rozwiązania prowadzi: z jednej strony, są to ludzie zaślepieni, którzy bluźnią przeciw światłości, z drugiego są to ludzie nieroztropni, którzy się niczego nie lękają tyle, iak doznać ię zbawiennego wpływu.

Na szczęście znajduje się w człowieku natchnienie boskie, które odpycha całą nieczemność tych kłamliwych nauk; na szczęście są jeszcze w pośród nas odważni i potężni obrońcy prawd świętych, iak równie znajdują się cnotliwe dusze, które postępowaniem swoim dają czuć pożyteczność, piękność Religii; a bogdayby tylko nie było przewrotnych iestestw, które przebraniem miary swych zbrodni, dowodziłyby ię konieczności! Do nas to osobliwie, sług Religii, powierników zdrowych nauk, należy bronić je od napaści nieprzyjaciół, nie dając się mamić ich wykrętami, ani zastraszyć ich krzykami; do nas należy przestrzegać młodzież względem zdań zdrowemu rozumowi przeciwnych, o których fałszywości rychłéy czy późniéy powzięłaby z doświadczenia przekonanie, i wystawiać ię, że wznosić budowę społeczną bez Boga, jestto wznosić ją na nicości, albo że wznosić ją bez Religii poważanéy wysoce, jestto zakładać ją na mylnéy i zgubnéy podstawie.

Uczynię więc zadosyć razem głosowi Religii i oyczyny, kiedy wystawię co sobie one nawzajem winny, i iak wielce od ich przymierza szczęście wszyst-

kich zawisło. Powiem naprzód, co czyni Religia dla społeczności; powiem dalej, co społeczność czyniła po wszystkie czasy i czynić zawsze powinna dla Religii.

NIE można wyobrazić sobie społeczności cywilnéy bez najwyższej władzy, któraby czuwała nad wspólném bezpieczeństwem; bez ustaw, któreby urządzały to wszystko, co się do majątków i do osób ściąga; bez zobowiązań, nałożonych na różne członki ciała społecznego: lecz Religia posiada dar nieocenny ustalania, (dla dobra wszystkich), i władzy, i ustaw, i zobowiązań. Ustala ona władzę, święty ię naczynając początek; ustala ustawy, wystawiając je iako prawidła sumienia; ustala zobowiązania, bo w przysiędze boską istotnie nadaie im rękomyia.

Naprzód, Religia ustala władzę, święty ię naczynając początek. Wypada nam tu przenieść się myślą do pierwotnego rzeczy stanu. Podług zasady podanéy przez zdrowy rozum, a uświęconéy przez Religia, Bóg jest autorem świata moralnego, równie iak materialnego. On przepisał ustawy naturze umysłowej równie iak zmysłowej, On rozrządza ludów losami, równie iak kieruje ciał niebieskich obrotami. On ieden jest Stwórcą, On ieden Prawodawcą, On ieden Władcą świata powszechnego, źródłem iedyném życia, rozumem niestworzonym,

potęgą bez granic. Od Niego pochodzi wszelkie życie, wszelki rozum, wszelka moc w stworzeniach; On nadał Oycom władzę nad dziećmi, Panom nad sługami, Rządom nad ludami ich poruczonemi pieczy. Człowiek przeznaczony od Niego do społeczności rodzi się z zdolnościami, potrzebami i skłonnościami, do życia społecznego zastosowanemi. Nie, Opatrzność nie zostawiła badaniom, ani wynalazkom ludzi, pierwszych związków towarzyskości; woła ię było, aby te wynikały z samej natury rzeczy, które ustanowiła; sam porządek, w którym chce ażeby się ród ludzki uwieczniał, rozwijał, doskonalił, oświecał, stawia iednych w stanie wyższości, a drugich w stanie nieuchronnej podległości. Zobopolne stosunki Oyców z dziećmi, nie są wcale dowolnemi; jeżeli Oyciec ma obowiązki do wypełniania, ma także i prawo do wykonywania. U wszystkich ludów, władza oycowska miała coś w sobie świętego, a miłość synowska coś nietykalnego. Głowa rodziny, Oyciec, ma tём samém władzę nad nią; a nawet uczucie poszanowania zwraca i przywiązanie potomków do tego, który jest ich głową; ten węzeł sama tylko śmierć stargać jest mocną; dziecię ma uszanowanie nie tylko dla Oycy, ale i dla Dziada, Pradziada, i po dwudziestu pokoleniach, ten który był ich szczepem, miałby prawo do ich czci i miłości, gdyby przy życiu jeszcze zostawał.

Snadno więc pojąć jakim trybem działały się rzeczy na początku rodu ludzkiego, i co przystawało drogę do porządku społecznego. Dzieło bezpośrednie wszechmocnej prawicy Boga, pierwsi ludzie dali życie pierwszym dzieciom; te zostawały nawzajem Oycami, i tым sposobem tworzył się szereg pokoleń, z których iedne od drugich brały początek. Każdy Oyciec rodziny miał władzę nad dziećmi własnemi, lecz pierwszy Oyciec panował nad wszystkimi innymi i nad ich rodzinami; ta supremacyja oycowska była niejakim gatunkiem władzy królewskiej: można powiedzieć w pewnym znaczeniu, iż ostatnia z rodem ludzkim nastąpiła, i że pierwszy Oyciec, pierwszym był Królem.

Lecz cóż się działo, w owych czasach pierwotnych, w których wszystkie podania, iednoznaczne w tём z księgami świętymi, długoletność życia ludzkiego pokazują? w miarę iak się rozmnażały rodziny, węzły podległości względem pierwszego Naczelnika wolniały: rozmaite gałęzie, lubo z wspólnego wychodzące szczepu, stawały się iedne względem drugich coraz więcej obcemi; zmieniła się pierwotna obyczajów niewinność; pycha, pożądlivość, zazdrość, poczęły rzucać nasiona zamieszków i niezgody; dawała się czuć potrzeba wspólna, ale dzielniejszej władzy. Wtedy, na wszystkich punktach zamieszkałej ziemi, znaleźli się pomiędzy Oycami

rodzin tacy, którzy wiekiem, doświadczeniem, siłą, owym darem rządzenia, którego natura używa, zjednali sobie względy i szacunek bliźnich, pozyskali ich serca i posłuszeństwo. Zwyczaj uświęcił ich władzę, a tak społeczność cywilna wzięła początek. — Powstające państwa, znajdując dla siebie wzór w rodzinie, były raczej królestwami drobnymi, niż rzeczami pospolitemi, iak świadczą podania najstarożytniejsze.

Ewangeliia żadnej formy rządu nie uświęca iako niezbędny; wywodzi ona władzę od Boga, a nie sposób zewnętrzny iakim ją się wykonywa. Ten mógł się różnić podług potrzeb, okoliczności, ducha ludów; lecz wszędy początek i natura władzy były zawsze też same. Nie badając iakim sposobem został zaprowadzony porządek społeczny, zawsze jest rzeczą prawdziwą, iż tenże wchodził w widok Opatrzności; iż wolą ię było, aby dla zachowania społeczności, znajdowali się na ię łonie powiernicy władzy; iż władza ta najwyższa ma sobie właściwe attribucye równie iak władza oycowska ma swoje. A zatem władza jest jedną z ogólnych Opatrzności prawideł utrzymania harmonii społecznej, iak ciążenie ciał niebieskich jest jednem z ogólnych ię prawideł utrzymania harmonii świata planetnego. Tak jest, w społeczności domowej, Bóg chciał porządku i przyodział Oyców świętą wła-

dzą; w społeczności cywilnej Bóg chciał porządku, i przyodział Rząd władzą, która mu do posłuszeństwa nadaie prawo; i jeżeli powiedzieć można, że kształty władzy publicznej są dziełem ludzkim, zmuszeni jesteśmy uznać, że istota władzy od Boga pochodzi. — Przystąpmy do wyprowadzenia wniosków.

Jeżeli władza od Boga pochodzi, już tęp samym ma ona w oczach ludów wspaniałe i święte piętno, które nadaie ię większą nad umysłami władzę, lepię zapewnia uszanowanie i posłuszeństwo, skutecznię zapobiega zamieszkom i buntom, które aż nadto często bezrządem drogę do niewoli torują. Jeżeli władza od Boga pochodzi, patrzcie, iak szlachetną posłuszeństwo przybiera postać: gdyby moie posłuszeństwo odnosiło się iedynie do człowieka rozkazy wydającego, a który może częstokroć niegodzien jest sam z siebie mych hołdów, byłoby równie podłem iak przykrém, byłoby posłuszeństwem znikczemniałego niewolnika, który drży przed panem swoim, a przecież takim jest posłuszeństwo tych nowatorów, którzy w władzy ludzkiej tylko widzą dzieło. Religiiia wyżę wznosi me pomysły: ukazuje mi na wysokości Króla Królów, który losami Władców równie iak ludów rozrządza do Niego to odnosi się moja uległość; przed iego to unizmam się Maiestatem, schylając głowę przed widzial-

nym wykonawcą jego sprawiedliwości albo miłosierdzia. Przez to posłuszeństwo moje, stając się miłszem, ma w sobie razem coś wznioślejszego; zda się one mieć iakoweś uczestnictwo wielkości Tego, którego czi myśl moja. Niech nowocześni sofisci nie widzą nic więcéy w Rządzającym oprócz człowieka, niech polityka ich ogranicza się ziemią, a stąd niech posłuszeństwo ich, równie iak ich nauka, będzie pełzającą; co do nas, uważamy naszą politykę iako w niebie początek biorącą, szukamy w Bogu, najwyższym Ustawodawcy, pierwszy przyczyny praw i obowiązków; a wtedy rozum nasz, zamiast poczytywać się za poniżonego, będzie mógł chlubić się swém posłuszeństwem.

Podobna do wulkanów ukrywających pożerze płomienie, i ukazujących się czasami przez straszliwe wybuchnienia, zjawiła się na powrot, po długim niejako uśpieniu, owa nauka ukrywająca polityczne burze, nauka mówię o samowładztwie ludu; teoria równie niedorzeczna iak buntownicza, która na to iedynie gminowi pochlębia, ażeby go obłąkała, i wystawia przed nim chętnie niby służące iemu prawa, ażeby go do gwałcenia wszelkich obowiązków skłoniła. Byleby należycie zastanowić się chciano, powziętoby przekonanie, że wyrazy *lud* i *samowładztwo* zarówno nie łączą się z sobą, iak wyrazy *światłość* i *ciemność*; nie rozumiemy tutaj samych siebie,

albo też z iednéy strony powiedzieć potrzeba, że wyrazy *samowładztwo*, *naywyższa władza*, *prawo rządzenia*, są iednoznaczacemi, a z drugiéy, że lud iest połączeniem się osób pod wspólnym rządem. Gmin przestaje być gminem, dla stania się ludem, iedynie przez uległość swoich członków względem władzy publicznej; naród nie istnieje bez rządu, tak iak ciało ludzkie nie istnieje bez głowy.

Teraz, w którejbych chwili istnienia lud uważać zechcecie, iakimże sposobem okazać zdołacie, iż on posiada władzę najwyższą, iż ma prawo rządzenia, słowem, że iest samowładczym? Chcecieli, w myśli, rozwiązać wszelkie węzły, które członków ciała społecznego iednoczą i postawić rodziny w stanie, w iakim były przed epoką weyścia swiego w społeczność? w ówczas mieć będziecie mnóstwo rozproszonych rodzin, które połączone z sobą będą iedynie uczuciami ludzkości od natury natchnionemi, a które czuć może będą potrzebę zbliżenia się do siebie i utworzenia społeczności pod wspólną władzą. Owo mnóstwo rodzin, tak uważane, iest wprawdzie niepodległe, ale niesamowładcze; i komuż rozkazywać ma prawo? nikomu. Któż mu winien posłuszeństwo? nikt. Grubym zaiste iest błędem, za iedno brać niepodległość i władzę. Człowiek dziki, w borach żyjący, iest niepodległym, ale nie iest samowładczym, albo iest samowładcą iedynie zwierząt, z którymi dzieli siedzibę. Chcecieli

wystawić sobie to mnóstwo rodzin niepodległych, iako zbliżające się do siebie, pragnące połączyć się z sobą, słuchające wniosków, które iemu są przedstawiane, namyslające się nad weyściem w zgodę społeczną? nie wiem czyli historia wystawiła kiedy coś podobnego, i sędzę, że to iedynie w wyobraźni romansowych polityków miejsce znaleźć mogło. Lecz przypuszczam na chwilę taki stan rzeczy: widzę, iż mnóstwo to władném iest przyiąć ten raczy kształt rządu niżeli inny, odmówić lub udzielić zezwolenie na przyięcie tego, który mu iest przedstawiony; lecz nie ma prawa, ani narzucać go temu, ktoby przyiąć go nie miał chęci, ani wkładać na kogobądź obowiązku temi rodzinami rządu; iest one wolném, ieżeli się tak powiedzieć podoba, ale tém samém, iż żadnéj nie ma władzy do wykonywania, napróżno szukam w czémby było samowładczém.

Powież kto, iż przyiąwszy, przynajmniej do rozumialnie, pewny kształt rządu, w tém znaczeniu iest samowładczém, że podług upodobania zmienić go może? lecz któż to prawo wykonywać będzie? czy lud cały? to rzeczą iest niepodobną. Jeżeli tu wyłączycie płeć żeńską, dzieci i męszczyzn nieletnich, większa połowa ludności pozbawioną będzie wszelkiego uczestnictwa samowładctwa; więk szość tedy podległą będzie mnieyszości; co zamiast ludu samowładczego stanowi prawdziwe można

władctwo. A nadto, któż nie widzi, iż prawie całość iakiego bądź narodu, zbyt iest nieoświeconą, aby mogła w przedmiotach polityki rozsądnie głosować? czémże tedy iest prawo, którego wykonywanie staje się rzeczą nierozsądną i niepodobną?

Że są prawne, porządne sposoby zdziałania reform politycznych, to poymuię; lecz żeby w powstaniu szukać przeciw nieszczęściom państwa zaradczych środków, co za szaleństwo! któż może pierwszy przedsięwziąć krok ten prawnie? czy pewna prowincya? czemuż nie miasto iakie? czemu nie wieś iaka? czemu nie rodzina iaka? nie osoba iaka? i czyliż nie widzicie, że przyymuiąc tę zasadę, założonoby w ciele społeczném zaród zniszczenia? Zaiste, nie tyle dla dobra rządzących, iak dla dobra rządzonych, nieszczęsne te maxymy zwalczać potrzeba. Zależy natém, aby społeczność, która na to przeznaczoną iest iedynie, iżby służyła za szranki namiętnościom, nie była oddana w moc tychże namiętności; a społeczność, która na to tylko istnieje, iżby była zaradczym środkiem przeciw bezrządowi, nie została narażoną na powrót do bezrządu. Chwytać się rokoszu dla zaradzenia nadużyciom, iestto wszczynać pożar dla naprawienia uszkodzonego budynku. Nie znam nauki nieprzyjaźniejszey ludom nad naukę o samowładctwie ludu. Ah! w owych wiekach, które barbarzyńskimi nazywamy, mylne i niebezpieczne mniemanie dozwalano Papie-

żom prawo składania czasem z tronu Monarchów; a my, przy całym świetle naszym, komuż to straszne powierzyliśmy dzieło? oto najsłabszemu, najsłabszemu, najsłabszemu z wszystkich uciemiężycielów, gminowi; a przez to otwarła się na łonie świata ucywilizowanego przepaść, która w oczach naszych pochłonęła i jeszcze pochłonięby mogła ludy i Królów.

Powtóre, Religia ustala ustawy, wystawiając je jako prawidła sumienia. U wszystkich ludów są ustawy zasadnicze, które stanowią państwo i oznaczają kształt rządu, postanawiają i rozdzielają po kraju władze; te nazywają się *konstytucyjnemi* albo *politycznemi*: lecz, oprócz tych ustaw, są także inne, urządzające to wszystko, co się ściąga do rodzin i ludzi pojedynczych, dóbr i osób; te ustaw *cywilnych* noszą nazwisko. Pierwsze nadewszystko potrzebują koniecznie szczególnego piątna trwałości; gdyż będąc podwaliną budowy społecznej, nie mogą być wstrząśniętymi bez zagrożenia ię upadkiem; ostatnie służyć mają za prawidło osobom prywatnym w zawieraniu układów, a nawet sędziom w wyrokowaniu: pierwsze i drugie przynoszą państwu pomyślność, zapewniają wymiar sprawiedliwości rodzinom, dowolność i uciemiężenie rugują. Na próżno ustawy byłyby wydane, zebrane, spisane w kodex ogłoszony i obowiązujący, gdyby zostawały w pogardzie, gdyby je oszukaństwo prze-

kręcało, gdyby je władza gwałciła, gdyby ie urzędnik do widoków swych namiętności naciągał. Zależy więc na tém, ażeby one nie były tylko prawidłami przyzwoitości, którym dobrze się poddać, lecz żeby ie szanowano iako prawidła sumienia, które obowiązują przed Bogiem, równie iako i przed ludzmi. Ogołocone z tego piątna świętego, tracą największą część swęj mocy: i tę to prawdę czuły wszystkie ludy. Wiadomo, iż niegdyś Likurgowie, Numy, dla uczynienia swych ustaw niezłomniejszymi, wystawiali ie iako upoważnione przez potężne Bóstwo, któremu wszyscy podlegają, urzędnicy równie iak ludy. Cóż się nadto dzieje na ziemi? częstokroć wierny zachowywacz ustaw bez nagrody zostaje, może nawet pada ofiarą swęj wierności; często znowu zuchwały ich gwałciciel nie odnosi kary, może nawet zbiera pożytki z nieposłuszeństwa swojego. Cóż tu czyni Religia? wszystko do porządku zwraca: wspiera, pociesza pierwszego nadzieją przyszłęj nagrody; grozi ostatniemu, przeraża go boiaźnią kary w życiu przyszłém: boska sankcyja, która nadaie niezmierną moc ustawom. I coza sprzeczność w postępowaniu naszych wykrętarzów: głosić panowanie ustaw, a obalać najsilniejszą i naytrwalszą ich podporę naukami bezbożności!

Potrzenie, Religia ustala wzajemne zobowiązania, zapewniając im w przysiędze boską istotnie

rękoymią. Jestto uwaga, nad którą się dosyć niezastanawiamy, iż w rozmaitych stanach, na które dzieli się społeczność, ludzie przyymują na siebie obustronne zobowiązania przez wykonanie przysięgi; ta zaś całą moc swoją bierze w Religii. Tak jest; Monarcha przy swoim na tron wstąpieniu, powiernicy władz podrzędnych nim je zaczną wykonywać, Biskup przed obięciem Dyliecezyi, Woźniak przed obięciem dowództwa, Sędzia przed zajęciem miejsca w sądzie, Urzędnik administracyjny, któremu los rodzin i skarby państwa powierzonymi zostają, wszyscy zobowiązują się, pod przysięgą, dopełniać swoich powinności i trudno pomiędzy ludźmi prywatnymi znaleźć człowieka, któryby w ciągu życia, nie zobowiązał się iakowąż przysięgą. A cóż to jest przysięgać? jest to brać Boga samego na świadka swojej szczerości w czynach, które oznajmiamy lub w przyrzeczeniach, które czynimy; jestto dawać za rękoymią swę prawdziwości prawdę Boga samego; jestto wzywać na siebie surowy jego sprawiedliwości, jeżeli kłamiemy przed ludźmi, lub poprzysiężoną wiarę zgwałcimy. Mogło być kiedy poważniejsze i straszliwsze zagrożenie? Lecz, widzimy to bardzo dobrze, iż u kogo Bóg jest niczém, przysięga będzie u niego jedynie czerzą formułą; bezbożnik, który ją wykonywał albo iéy wymaga, szydzi z ludzi i Boga. Coza widok dla Nieba, naród z krzywoprzysięzców złożo-

ny! Lud, któryby sobie igraszkę z przysięgi czynił, wzywając na głowę swoją gromów pomsty sprawiedliwéy, kruszyłby zarazem naytrwalszą podporę wzajemnych zobowiązań, i popadłby w naywyższy stopień, iaki tylko być może, skażenia.

Jest tedy rzeczą prawdziwą, iż Religia wywodząc wszystko od Boga, łącząc z tronem jego pierwsze ogniwo łańcucha praw i obowiązków, ustala władzę, ustawy, zobowiązania, a tak nieocenne towarzystwu czyni usługi. Oddajmy tu hołd świętym księgom naszym; zdumiewamy się, iakim sposobem w kilku słowach pełnych światłości, objawiły nam to, czego rozum nasz, iedynie przez wielkie usiłowania, długie rozumowania, dociec jest zdolnym. Posłuchaycie co mówi Apostoł narodów do ludu, który światu całemu ustawy dawał. Paweł Święty pisze do Rzymian: « Wszelaka dusza niechay będzie poddana wyższym « zwierzęnościom. Albowiem nie masz zwierzę- « ności iedno od Boga: a które są, od Boga są « postanowione... Przetoż z potrzeby bądźcie pod- « dani, nie tylko dla gniewu, ale téż dla sumienia... « Oddawaycież tedy wszystkim cóście powinni: ko- « mu podatek, podatek: komu cło, cło: komu bo- « izań, bóiaźń: komu cześć, cześć. (1) »

(1) *Rom. XIII.*

Okazawszy, co Religia czyni dla społeczności; obaczmy, co społeczność czyniła po wszystkie czasy i czynić zawsze powinna dla Religii.

Badając co społeczność zawsze czyniła i czynić powinna dla Religii, uważam społeczność nie tyle w owym niezmiernym tłumie ludzi, których dla braku wychowania, oświecenia, zdolności, przeznaczeniem jest by byli prowadzonymi, iako raczej w tych, którzy powołani są do ich prowadzenia; w różnych powiernikach władzy, iakibądź ci w porządku społecznym posiadają stopień; słowem, w Rządach iakibądź jest ich kształt i nazwisko. Ktoby tu poważił się gardzić tém, co myśleli i zachowywali wszyscy urzędnicy, wszyscy mędracy, wszyscy wielcy mężowie, wszyscy naczelnicy narodów, podnosiłby tém samém bunt przeciw rodowi ludzkiemu, i stawiałby się w stanie widocznego bezrozuwu.

Zapytuję was się tedy, gdzie znajdziecie rząd, któryby nie wyznawał pewnej Religii, narodową zwać się mogący; któryby sobie nie poczytywał za chlubę, że ię hołd oddaie, onę wspiera, broni, i w ię nauce, i w ię czci, i w ię kapłanach? Zabobonność mogła, w przedmiocie tym, zmienić czystość prawd świętych; ale, przez chmury błędu, zawsze przedierał się promyk światłości, i z pośrodku sprzecznych zdań i różnaitości czci Bóstwa wydobywała

się myśl iedyną, iż Bogu przede wszystkiém pierwszeństwo i hołdy uroczyste od nas przynależą.

Spytacie się historyi o to wszystko, do czego Religia w ogólności ma prawo; ona powie wam, iż najsłynniejsze ludy starożytności, owe właśnie, do których cudzoziemcy schodzili się nabywać mądrości, iako to: Egipcyanie Grecy, Rzymianie, wszelkim instytucyom i ustawom Religią za podstawę dawały; że u nich urzędnicy i wojownicy w przedsięwzięciach i zamysłach swoich, starali się wybadać wolę Niebios, i pracowali nad tém, ażeby gniew ich przebłagać lub łaskawość pozyskać, przeświadczeni, iż w Bóstwie władę losów ludzkich czcić głęboko powinni; a, co do nowocześniejszy Europy, przestaie na uczynieniu uwagi, iż Monarchowie mieli i podziśdzień mają w zwyczaj, nayuroczystsze traktaty stwierdzać imieniem Boga świętości i prawdy. Aż dotąd przekonane były Rządy, iż wszystko obowiązane są czynić dla utrzymania i chwały Religii, która wszystko dla nich czyni; iż uważać siebie powinny za Namiestników Opatrzności dla rozkrzewiania ię czci w pośród ludów, które ona ich powierza pieczy; iż Bóg autorem będąc obywatelskiéy równie iak domowéy społeczności, domaga się od iednéy i drugiéy hołdów czci i podległości; iż państwa składając iedno ciało, którego wszystkie członki wspólnemi połączone są widokami, i mogąc doznawać dni pomyślności i nieszczęścia, przywie-

dzieone są naturalnie do składania Mu daniny zadość-
czynienia lub wdzięczności.

Tłómacze co do tego natury, przez nią natchnie-
ni, « Drakon, Lykurg, Solon, zakładając najpier-
« wsze i najświetniejsze rzeczypospolite Grecyi, za
« główny przedmiot swych starań uważali Religiią;
« Romulus poszedł za tém prawidłem w nadawaniu
« ustaw nowo założonemu przez siebie państwu; Pla-
« ton i Arystoteles, iakkolwiek winnych rzeczach ie-
« dnego nie dzielili zdania, w tém przecieź zgadzali
« się z sobą, iż naród tyle tylko może być świetnym i
« szczęśliwym, ile dąży do najwyższego dobra, dodając,
« że iedynie przez Religiią toż osiągnąć może. (1) »
W szczególności co do nayznakomitszego z staroży-
tnych ludów, uznaną jest prawdą, iż uszanowanie
dla Bóstwa, które Numa wpoił w dusze Rzymian,
naytrwalszą było zasadą ich szczęścia i powodzeń.
Przeświadczeni o potędze i sprawiedliwości Niebios,
nie tyle się lękali ustawom być nieposłusznymi, iak
stać się niewiernymi swoim przysięgom; uważali to
sławni pisarze, iak Polib u starożytnych i Machi-
iawel u nowoczesnych, a ostatni uczyniwszy powyższe
postrzeżenie, dodać te godne uwagi słowa: *Jeżeli
przywiązanie do czci boskiej naypewniejszą jest rę-*

(1) Lamarre, traité de la police, tome 1.

*koymią wielkości państwa, pogarda Religii naynieo-
chybniejszą jest przyczyną jego upadku. (1)*

Zapytacie się ieszcze historyi o część zewnę-
trzną i publiczną; powie ona wam, iż u wszystkich lu-
dów ucywilizowanych, profanacyie, świętokractwa, na-
śmiewiska z rzeczy świętych, stanowiły osobną klasę
zbrodni, które poczytywano za szczególniey zasługu-
jące na czuyność władz i przeklęstwo publiczne. U-
ważano, iż rzeczy poświęcone czci Bóstwa, mają w pe-
wny sposób uczestnictwo iego wielkości i świętości,
i że zniewagi wyrządzone Religii spadają na Je-
stestwo naywyższe, które jest iey przedmiotem. Ate-
ny, owe polerowne, uczone Ateny, miały ustawy prze-
ciw publiczney bezbożności; wielu z obywatelów nay-
znamienitszych doznało ich surowości, i sam Pe-
rikles, oskarżony o podobny występki, stawać mu-
siał w sądach dla uniewinnienia siebie z poczynio-
nych mu zarzutów. Ten sam duch inne także o-
żywił ludy: gdy Erostrates, połaiąc żądzą błahéy
słynności, spalił świątynię w Efezie, szczególna u-
stawa zakazała wspominać iego imienia, iak gdyby
imie tego bezbożnika, miało dla kraiu coś okro-
pnego. Starożytni uważali, iż śmierć tragiczna
Dyionizyusza Tyrana była słuszném ukaraniem ie-
go szyderstw i łupiestw świętokradzkich, a na po-

(1) *Réflexions sur Tit Live. liv. 1. chap. 11.*

chwałę Alexandra, iż tenże, w zburzeniu Teb, ocalił świątynię z religijném poszanowaniem. Wiadomo, z jakim zapałem nastawał rzymski Krasomówca przeciw zdrzierstwu sławnego Pretora Sycylii; ale nie-tayno także, iż oskarżając go o złupienie świątyń i ołtarzów, widzi w tych łupiestwach szczególnięy o-brzydłe piątno zuchwalstwa i przewrotności.

Zapytacie się nakoniec historyi ostan kapłański; powie ona wam, iż co tylko było narodów oświe-
ceńszych, mędrszych, świetniejszych, wszystkie uwa-
żały w arcykapłanach i kapłanach swęy Religii,
klasę ludzi godnych przez świętość powołania
swego szczególniejszēy czci, i w tēy myśli niczego
nie szczędziły, dla otoczenia ich osób zaszczytami
i prerogatywami zdolnemi zjednać im poważanie i
szacunek ludów. Można o tēm powziąć przeko-
nanie czytając w pamiętnikach jednéy z naszych A-
kademiiów, w starożytnościach naybieglęjszēy (1), czēm
był stan kapłański u Egipcyan, Indyan, Greków,
Rzymian, Gallów. Znali oni bardzo dobrze, że ie-
żli sług Królów ziemskich należy mieć w poważaniu,
niemnieysze uszanowanie okazywać powinniśmy słu-
gom Króla Niebios; że w umyśle gminu, Religia
często mieszana bywa z iēy Kapłanami; i że pierwsza
tēm więcéy w wyobrażeniu iego wyższonā zosta-

(1) Tome XXI in 4o. page 108.

nie, im ostatni znamienitsze zajmą w niēm miey-
sce. Rzym pogański dochował po wszystkie czasy
uczucia tēy czci głębokiēy. Władza Trybunów mia-
ła tam coś bardzo groźnego, niepodległego i w pe-
wnym sposobie świętego; wszelako historia uczy
nas, że Trybun Tremelliusz skazany został na grzy-
wny za uchybienie uszanowania Arcykapłanowi Me-
telliuszowi. Zbyteczną byłoby rzeczą przywozić na
pamięć czēm był stan kapłański w oczach naro-
dów chrześcijańskich, od Konstantyna aż do naszych
czasów.

Przywoǳę świadectwo ludów i wieków na do-
wód pierwszeństwa, iakie się Religii przynależy; wszyst-
kie więc te nikczemne umysły, pyszniące się nieiakiēm
powodzeniem pióra lub mownicy, bardziēy zaśle-
pione wśród światła Ewangelii niżeli poganie w pośrod-
ku ciemności bałwochwalstwa, — umysły, które nieu-
stannie podbudzają do pogardy ku Religii, iēy czci, iēy
Kapłanów, można przytłoczyć ciężarem świata całego.
Wszystko tu oddaie hołd tēy prawdzie, iż Re-
ligia będąc najpięrszēm dobrem dla ludów i Rzą-
dów, najpięrszym być powinna starań ich przed-
miotem.

Nie, — niedosyć byłoby wzywać ią iako pomoc-
niczkę, oddawać iēy niby złaski to, czego ona
iako samowładczyni wymagać ma prawo, i czynić ią
tylko iednym z filarów budowy, którey ona węgielny
kamień stanowić powinna. Przeznaczoną będąc do pa-

nowania, wszelkie inne miejsce oprócz pierwszego jest dla nięć za niskie. Przysłałoby, aby ten, który jest przede wszystkim przez swoją naturę, w hołdach naszych przedewszystkiem nie miał pierwszeństwa? aby Stwórca drugie zajmował miejsce w myśli stworzenia? Biada Rządom, któreby poniżały Religii! poniżałyby one siebie same; ileby ięć uszanowania wydarły, tyleby go swojej władzy wydarły; jeżeli Religii na drugie zniżają miejsce, niechay drżą same, ażeby na ostatnie nie spadły.

I na jakiż cel Naczelnicy, urzędnicy, powiernicy władzy, Rządy słowem, są postanowione? Czyż na to, ażeby szli za skinieniem własnych wymysłów i dziwactw, ażeby obalali odwieczny porządek rzeczy? ażeby pozwalali społeczności postępować na traf, a ludom oddawać się bez prawidła i hamulca wszelkim złudzeniom występku i kłamstwa? nie, bez wątpienia: lecz na to zaiste, ażeby je czynili dobrami i szczęśliwymi; ażeby zapewnili panowanie ustaw, obyczajów, spokoyności w rodzinach i państwie; jeżeli zaś Religia najsilniejszą i najtrwalszą wszystkich rzeczy jest podporą, najpierwszym ich jest obowiązkiem uczynić onę w oczach ludów szanowną, i ubezpieczyć je przeciw owęć bezbożności, która im najstraszliwszą zadaje klęskę. Tym to sposobem odpowiedzą widokom Opatrzności, ukażą się, według ięć zamisrów, Oycami i Pastórzami ludów.

Niżsi zapatrują się naturalnie na tych, którzy w hierarchii politycznej pierwsze zajmują miejsce; z wysoko oni biorą pochop do dobrego, równie iak do złęgo. Jeżeli Rządy i ich wykonawcy samą tylko obowiązkowością tchną ku Religii, jeżeli równem poglądają okiem na hołdy, które ięć uszanowanie oddają, i na bluźnierstwa, które ięć wyrządzają zniewagę; jeżeli bezbożność przez tych samych tryumf odnosi, którzyby ią powściągać powinni, wtedy przeświadczenia religijne muszą w ludach koniecznie słabnieć a sprężyny obyczajów i ustaw wolnieć.

Wiem, że Religia chociaż poważana wysoce zawsze mieć będzie z nieprzyjaciółmi do walczenia; z tęp wszystkiem dochowa więcęć mocy i panowania nad umysłami, a tak stanie się nieprzełomną, a przynajmniej silniejszą zaporą przeciw potokowi wyuzdanych przestępstw. Wiem, że Religia nie uchwala ludów od wszelkiego rozterku i niezgody, że nawet stać się może sporu narzędziem w ręku złośliwych; lecz dopóki w sercach żyć nie przestanie, stać się będzie w końcu zaradczym środkiem przeciw nieszczęściom, których ludzie w ięć imieniu mogliby być sprawcami; drzewo będzie mogło popaść skałeczeniu, lecz sok nieprzestanie krążyć po pniu ięć i może pierwotną wrócić mu piękność. Co do nieszczęsnej i poniżającej Filozofii czasów naszych, która rozłączyć człowieka z Bogiem a społeczność z Religiią usiłuje, jest to trucizna, która pożera, a

nie podaje przeciw sobie lekarstwa; rani, a nie leczy; zabija, a nie wskrzesza. Sama tylko Religia posiada skarby życia. Przebieżcie dzieje Francyi, ileż to zamięszań! ile nierządów, wojen wewnętrznych we wszystkich wiekach! Wszelako wydobyła ona się szlachetnie z pośród wszystkich skał i nawałności; wzniosła się na szczyt potęgi, chwały i cywilizacji; górując tak dalece nad Europą, iż ię swą własną nadała mowę: ponieważ w łonie moiém zasadę życia nosiła. Religia silna jest z samęj siebie i silna oraz przez swoje z społecznością przymierze. Skoro ręce bezbożne zerwały ten święty związek, Francya w samych podwalinach wstrząśniętą została, i wtedy dopiero, gdy ręce bieglesze poczęły go przywracać, Francya zaczęła z gruzów powstawać; tak to jest rzeczą prawdziwą, iż Religia wszystkiemu przewodniczyć powinna, jeżeli nie chcemy ażeby się wszystko wyrodziło, i że, jeśli wszystko przez nią iedynie utrzymywać się może, bez nięj wszystko ginać musi!

Powiem ieszcze, w materyi czci boskiey, o przedmiotach pobożnego i głębokiego ludów uszanowania, iakiemi są świątynie, ołtarze, naczynia i ubiory święte; powiem, iż niedosyć jest, aby Rządy zapewniły im to poważanie, w iakiém sprzęty domowe zostają, powinny one wpaiać o nich wznioślejsze wyobrażenia, a do pogardy, nieuszanowania, kradzieży rzeczy świętych, przywiązywać pojęcia świętokractwa, profanacyi, zbrodni obrażonego Maiestatu

boskiego: tu milczenie ustaw byłoby bezbożnością. Przebóg! chciecie, aby lud miał uszanowanie dla Religii, a nie czynicie ku wyższeniu w iego oczach ięj ceny i zacności! chciecie, aby Religia panowała w rodzinach, a w ustawy wasze zaszcępiacie ateizm! Jeżeli w oczach waszych Świątynia Boga niczem nie iest więcéj nad dom człowieka; jeżeli w najsświętszych obrzędach tylko okazałość zwyczajną widzicie; jeżeli naczynia Przybytku pańskiego uważacie za puhary stołowe, a ozdoby ołtarza za przybranie pokojowe, w ówczas ustawa zdaie się Religiją poniżać i w równi stawiać z rzeczami zwyczajnemi, Bóstwo z człowiekiem mieszać pospołu; a jeżeli, przez tę obojętność, stygnie w sercach pobożność, iest to złe, którego samo prawo spolnikiem się staje; a iakież dla narodu nieszczęście, jeżeli zdrożność wciska się w to, co prawidłem publicznych obyczajów byćby powinno!

Powiem nakoniec, co do stanu kapłańskiego, że nie iest dosyć tolerować go, upatrywać w nim pożyteczne zatrudnienie; lecz Rządy obowiązane są dokładać starania, ażeby go uczynić czcigodnym w oczach ludów dla nadania więcéj powagi udzielanym przez niego naukom. Powiem, że jeżeli ten iest napawany goryczą, wystawiony na cierpienia nędzy, na nienawiść i pogardę, wydrwiwany po teatrach, nagabany w paskwilach, krępowany w najskuteczniejszych uwiecznienia bytu swojego środkach; jeżeli wedle teksta

albo ducha ustawodawstwa, muszą widzieć w nim jedynie uciążliwe brzemie, lub wzgardliwe rzemiosło, wtedy wszystko stracone. Chcieć społeczności bez Religii, lub Religii bez Kapłanów, lub Kapłanów bez powagi, są to trzy sprzeczności zarówno niedorzeczne, niemniéy obelżywe dla Bóstwa, iak zgubne dla porządku publicznego.

Jeżeli by kto zechciał posądzić mnie w obecnym przedmiocie o widoki własnego interesu lub dumy, mniemać, że się daię uwieśdź przesądom stanu i powołania, źleby znał grunt serca moiego: z obawy takowego posądzienia niewypadało mi abym wstrzymywał się z wynurzeniem prawdy. Nie do mnie należy nauczać polityki, ani wskazywać wyraźnie rządowi państw europejskich, iakie mają przedsięwziąć środki ku zjednaniu Chrześcianiizmowi tryumfu; lecz w czasie, w którym śmie bezbożność wystawiać Religiią iako niebezpieczną, lub przynajmniej iako niepożyteczną, godzi się, obowiązkiem jest nawet przywieśdź na pamięć, iakie posługi i dobrodzieystwa Rządu i ludy iéy są winny, i czego ona ma prawo wymagać od tych, którzy na czele spraw publicznych zostają.

Uznajmyż tedy nakoniec, że jeżeli jest obowiązkiem równie iak potrzebą Rządów nadać trwałość instytucyjom, tém samém, pierwszą jest ich powinnością równie iak pierwszym interesem odstawiać i zapewnić uszanowanie Religii, która tychże

jest podstawą. Wrzeczy saméy, wszystko jest niepewném u ludu, który nie kładzie Religii na czele wszystkiego. Bez niéy rozum nie ma prawidła, serce hamulca, występki boiaźni, cnota nadziei, nie-szczęście pociechy, władza podpory, wierność rękoyonii. Gdyby kto, przyznając nieszczęścia, które nowoczesna zrządziła Filozofia, powiedział, iż iéy jest rzeczą one naprawić, wyrzekłby słowa pychy i niewiadomości pełne. Filozofia bez Religii, jest to rola bez wody i ciepła; nie może ona nie doprowadzić do dojrzałości. Układy rozumu ludzkiego są bezsilnemi do utworzenia i utrzymania społeczeństwa; potrzeba tu pomocy owego rozumu twórczego i zachowawczego, który świat wyprowadził z nicości i nim zarządza. Dzieła ludzkiey siły tém są trwalszemi, im więcej przybierają udziału Boskiey potęgi. Religia posiada moc nieskończoną iak samo Bóstwo; ona tylko jedna zdolną jest dać życie barbarzyńskiemu ludowi, który onie się stara, i powrócić ie ludowi ucywilizowanemu, który ie utracił; i o Boskich to naukach chrześcijańskiéy Religii wszególności mówić należy, iż mają ducha i życie: *Verba quae ego locutus sum vobis, spiritus et vita sunt.*

SPIS

PRZEDMIOTOW W CAŁEM ZAWAR- TYCH DZIELE.

MOWA WSTĘPNA.

- I. Pobudki i przedmioty mów niniejszych.
- II. Ich kształt i piątno szczególne.

O PRAWDZIE.

- I. Czyli należy przypuścić pierwiastkowe prawdy, i iakie są ich znamiona?
- II. Czyli należy przypuścić prawdy dedukcyi, i iakie mamy do ich poznania środki?

O PRZYZCZYNACH BŁĘDOW NASZYCH.

- 1. Niedoleżność rozumu;
- 2. Niewiadomość ;
- 3. Niedokładna nauka;
- 4. Sama umiejętność;
- 5. Mylne stosowanie zasad prawdy;
- 6. Uprzedzenie;
- 7. Duch ciekawości;
- 8. Namiejętność;

BYTNOŚĆ BOGA UDOWODNIONA PRZEZ WIARĘ RODU LUDZKIEGO.

- I. Wiarą jest rodu ludzkiego, że Bóg istnieje.
- II. Ta wiara wypływa z natury i czystego rozumu.
- III. Nie bezzasadniejszego nad sposób, jakim ją ateusz tłómaczyć usiłuje.

BYTNOŚĆ BOGA UDOWODNIONA PRZEZ PORZĄDEK I PIĘKNOŚĆ NATURY.

- I. Wszyscy, naypospolitsi nawet ludzie, mają pojęcia porządku i piękności.
- II. Podług tych pojęć, snadno każdemu uczuć, że jest porządek i piękność w świecie widzialnym.
- III. Ten porządek i ta piękność, jedynie przez działalność przyrody rozumnej, którą jest Bóg, wytłómaczyć się daie.

ROZTRZĄSIENIE GŁÓWNYCH ZARZUTÓW ATEIZMU.

- Iszy. *Zarzut.* Nie poymuiemy Boga.
IIgi. *Zarzut.* Nie widzimy Boga.
IIIci. *Zarzut.* Wszystko bez Boga wytłómaczyć można.

O OPATRZNOŚCI W PORZĄDKU MORALNYM.

Zarzuty przeciw Opatrzności, wzięte

- I. z nierówności losów ludzkich;
- II z nieszczęście i utrapień człowieka;
- III. z występków i zdrożności, które kłóją ziemię.

DUSZA JEST DUCHEM.

- I. Nie oczywistszego nad dowody, iż dusza jest duchem, wzięte :

1. z władzy czucia, którą ma człowiek;
 2. z władzy myślenia;
 3. z władzy sądzenia.
- II. Nie bardzięj blahego nad zarzuty przeciwko nauce, że dusza jest duchem, które materyjaliści wywiesdz usilują:
1. z powagi;
 2. z wpływu ciała na duszę;
 3. z podobieństwa między człowiekiem a zwierzętami sachodzącego.

PRAWO NATURALNE.

- I. Jest prawo, dawniejsze nad wszelkie umowy ludzkie.
- II. Slusnie toż nazwane jest prawem *naturalném*.
- III. Pierwszym obowiązkiem, który one wkłada na nas, jest kierować skłonnościami naszymi.

WOLNA WOLA.

- I. Dowody bezpośrednie, wzięte:
 1. z uczucia;
 2. z wnioskowania;
 3. z wiary rodu ludzkiego.
- II Dowody pośrednie, wzięte z niedorzeczności i okropnych skutków systematu przeciwnego.
 1. *Skutek.* Nie będzie ani dobrego ani złego.
 2. *Skutek.* Zgryzota sumienia będzie uroieniem.
 3. *Skutek.* Nie będzie Boga.

NIEŚMIERTELNOŚĆ DUSZY.

Dowody tego czerpane są w gruntowném i połączoneń poznaniu człowieka i Boga.

I. W poznaniu człowieka opartém na rozważaniu:

1. Natury duszy jego;
2. Jéy uczuć;
3. Jéy zaprażeń;
4. Jéy przeświadczeń.

II. W poznaniu Boga, który bez nieśmiertelności duszy, nie byłby ani sprawiedliwym, ani mądrym.

CZEŚĆ W POWSZECHNOŚCI.

I. Człowiek winien Bóstwu część wewnętrzną.

Dla powzięcia o tym obowiązku przekonania dosyć jest wziąć pod rozwagę:

1. pierwsze pojęcia o Bogu i o człowieku;
2. najdroższe i najsświętsze interesa człowieczeństwa.

II. Człowiek winien Bóstwu część zewnętrzną i publiczną. Obowiązek ten wykazany jest:

1. przez doświadczenie;
2. przez rozum;
3. przez uczucie.

ZASADY RELIGIYNE SĄ PODSTAWĄ MORALNOŚCI I SPOŁECZEŃSTWA.

I. Podstawą moralności; bo one tylko same zdolności są wskazać człowiekowi dostateczne pobudki uważania iéy za obowiązującą i stania się iéy wiernymi.

II. Podstawą społeczeństwa; czego dowodzą:

1. powaga;
2. doświadczenie;
3. rozum.

O ŚWIADECTWIE.

I. Największa część naszych wiadomości opiera się na czynach, których nie widzieliśmy, a którym wierzymy, polegając na świadectwie drugich.

II. Świadectwo ludzkie w rzeczach obrębu swojego, jest tak pewnem prawidłem prawdy, iak niém bydz mogą zmysły i wnioskowania względem rzeczy do których się stosują; a pomiędzy czynami, których nie widzieliśmy, są niektóre tak pewne dla nas, iak twierdzenia jeometryczne.

CUDA W POWSZECHNOŚCI.

I. Cuda mogą mieć miejsce.

II. Można rozeznaczyć cuda od czynów naturalnych.

III. Cuda są znamienitym środkiem udowodnienia prawdziwości Religii.

IV. Cuda, których nie widzieliśmy, mogą być dowiedzione świadectwem równie iak czyny naturalne.

MOYŻESZ UWAZANY JAKO AUTOR PENTATEUCHU.

I. Moyżesz jest autorem Pentateuchu.

II. Moyżesz jest autorem prawdopodobnym.

MOYŻESZ UWAZANY JAKO HISTORYK CZASÓW
PIERWOTNYCH.

Jego opis roztrząsany co do dwóch głównych czynów, w księgach Rodzaju zawartych:

- I. Stworzenia;
- II. Potopu.

MOYŻESZ UWAŻANY JAKO USTAWODAWCA.

- I. W porządku religijnym i moralnym.
- II. W porządku politycznym i cywilnym.

O POWADZE EWANGELII.

- I. Czy Jezus Chrystus ukazał się w miejscu i czasie, które w Ewangeliach są wymienione?
- II. Czy nasze Ewangeliie były istotnie pisane przez współczesnych autorów, których noszą imię?
- III. Czy Ewangeliie te doszły nas bez żadnej odmiany znacznej co do istoty rzeczy?

O CUDACH EWANGIELICZNYCH,

- I. Nie pewniejszego nad cuda ewangeliczne.
- II. Nie bardziej stanowczego na stronę Religii.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA.

- I. Dowody czynu cudownego Zmart: JEZUSA CHRYSTUSA.
- II. Wnioski z tego.

ZAŁOŻENIE CHRZEŚCIANIZMU.

- I. Jak szybkiem było rozkrzewianie się Chrześcijaństwa.
- II. Jak rzeczą jest zdumiewającą.

RELIGIA CHRZEŚCIANSKA UDOWODNIONA CUDEM ZAŁOŻENIA SWEGO.

- I. Sam tylko Bóg mocen był onę założyć.

- II. Nie bardziej czczego nad tlómaczenie przez niedowiar-
ków iéy założenia.

PYTANIA WZGLĘDEM MĘCZENNIKÓW.

- I. Czy prawda, iż wszczęte przeciw Kościołowi prześladowania w pierwszych trzech wiekach, były tak liczne, tak srogie, iak Chrześcijanie utrzymują?
- II. Czego uczy nas historia względem liczby męczenników, względem przyczyn i okoliczności ich śmierci?
- III. Jaki pożytek odnieść mogą z historii męczenników obrońcy Religii chrześcijańskiej?

JEZUS CHRYSTUS UWAŻANY JAKO DOBROCZYŃCA RODU LUDZKIEGO.

- I. JEZUS CHRYSTUS był *prawdą*, rozpraszając błędy świata pogańskiego.
- II. JEZUS CHRYSTUS był *życiem*, rozłaczając wśród poganstwa nowego ducha, który ie odrodził.

ZACNOŚĆ TAJEMNICY WCIELENIA.

- I. Co w sobie tajemnica ta zawiera wielkiego i pięknego.
- II. Jak są bezzasadnemi zarzuty niedowiarstwa przeciwko téy tajemnicy.

O PROROCTWACH.

- I. Czy prawda, iż w księgach starego przymierza znajdują się przepowiedzenia, które ogłaszają przyście Messyasza?

- II. Czy prawda, iż przed czasem opisane znamiona téj nadzwyczajnéj Osoby, w JEZUSIE CHRZYSTUSIE są połączone ?
- III. Czy prawda, iż zawilości zarzucane w téj mierze, nie mają żadnéj zasady ?

RELIGIA UWAŻANA W SWYCH TAIEMNICACH.

- I. Przyzwoitość tajemnic w boskiej Religii.
- II. Użyteczność tajemnic chrześcijańskich względem moralności.

RELIGIA UWAZANA W SWEY MORALNOŚCI.

- Odpowiedź na zarzut czyniony Religii iakoby być miała:
- I. nieprzyjazną społeczności, wymagając po człowieku odzwyczajania się od świata;
- II. wzgardliwą, przez pokorę, którą zaleca;
- III. do wykonania niepodobną, przez surowość obowiązków, które wkłada,

RELIGIA UWAŻANA W CZCI SWOIEY,

Co myśleć należy o czci chrześcijańskiej i rozmaitych częściach, z których ona się składa:

- I. o Kościołach;
- II. o zebraniach religijnych;
- III. o świętych obrządkach ?

RELIGIA UNIEWINNIONA Z ZARZUTU JAKOBY TRĄCIĆ MJAŁA FANATYZMEM.

- I. Jestże ślad iaki fanatyzmu w czynach i maxymach

- II. I czy można rozsądnie winić o fanatyzm publiczne nauczanie i postępowanie Kościoła ? i co myśleć należy w szczególności,

1. o wyklęciu Xiedza Wirgila;
2. o wyklęciu Galileusza;
3. o wyklęciu kacerzmistrza Jana Hussa;
4. o inkwizycyi.

- III. Czy nie masz przynajmniej przypadków, w których samę tylko nienawiść i zapalczywość znajdujemy, a które za dzieło Religii uważać należy:

1. wojny religijne;
2. krucjaty;
3. wymordowanie Indian w epoce odkrycia nowego świata;
4. uroczystość S. Bartłomieja;
5. odwołanie Edyktu w Nant wydanego ?

MAXYMY KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO WZGLĘDEM ZBAWIENIA LUDZI.

- I. Co myśleć należy o losie dzieci bez Chrztu umierających ?
- II. Co myśleć należy o Chrześcijanach, nie na łonie Kościoła katolickiego umierających ?
- III. Co myśleć należy o losie niewiernych, którzy umierają niepoznaawszy objawienia ?

PYTANIA I ODPOWIEDZI W PRZEDMIOCIE ZBAWIENIA LUDZI.

O TOLERANCYI.

- I. Tolerancya cywilna.

II. Tolerancya chrześcijańska.

III. Tolerancya filozoficzna, której systema opiera się na tém troistém twierdzeniu:

1. mniemania religijne są niczém.
2. dosyć jest pocziwym być człowiekiem.
3. każdy trzymać się powinien Religii kraju swojego.

O NIEDOWIARSTWIE MŁODZIEŻY.

- I. To nie jest oświecone.
- II. Nie jest szczere.
- III. Nie jest bezinteresowne.

O SŁAWNYCH MEŻACH CHRZEŚCIANIZMU.

- I. Prawdaż to, iż Kościół pierwsiastkowy składać się miał z samych tylko Chrześcijan z najpodlejszj klasy wziętych?
- II. Prawdaż to, iż Doktorowie i Oycowie chrześcijańskiego Kościoła żadnego nie mają znaczenia i powagi na stronę Religii?
- III. Prawdaż to, iż za nic prawie poczytać należy wiarę szczytnych jeniuszów, które wyznawały Religiją chrześcijańską w Europie od trzech wieków?

O DOWCIPNYCH NIEDOWIARKACH.

Czy niedowiarstwo może słusznie popisywać się:

- I. liczbą stronników swoich;
- II. ich światłem;
- III. ich filozofiją?

O POTRZEBIE RELIGII DO PUBLICZNEY SZCZĘŚLIWOŚCI

- I. Bez Religii porządek publiczny jest niepodobym.

II. Bez Religii wolność publiczna jest niepodobną.

O KSIĄŻKACH BEZBOŻNYCH.

- I. Co myśleć należy o autorach?
- II. Co myśleć należy o rozkrzewiaczach?
- III. Co myśleć należy o czytelnikach książek przeciwko Religii?

OBAWY I NADZIEJE RELIGII.

- I. Czego lękać się należy w Francyi względem Religii?
Powody bojaźni są:
 1. sama dawność wiary w tym kraju;
 2. obecny stan duchowieństwa;
 3. duch bezbożności i obojętności czasów naszych.
- II. Czego w królestwie tém spodziewać się wypada względem Religii? Powody nadziei są:
 1. postępowanie Biskupów Francuzkich;
 2. powrót Rodziiny Królewskiej;
 3. terazniejsze umysłów usposobienie.

O ZOBOPOLNYM ZWIAZKU I POMOCY RELIGII I SPOŁECZNOŚCI.

- I. Co czyni Religija dla społeczności?
Umocnia, dla dobra wszystkich:
 1. władzę;
 2. ustawy;
 3. zobowiązania.

- II. Co społeczność czyniła po wszystkie wieki i czynić zawsze powinna dla Religii; Religia będąc najpierwszém dobrem dla ludów i Rządów, była zawsze i być powinna przedmiotem pierwszych ich starań.

O WYCHOWANIU DZIECI.

- I. Pomyślność kraju zależy nadewszystko od dobrego wychowania dzieci.
- II. Wychowanie to, aby dobrem było, bogoboyném być powinno.
- III. Wychowanie to, aby bogoboyném było, powinno być poruczone ludziom bogoboynym.

O KAPŁAŃSTWIE CHRZEŚCIAŃSKIM.

- I. Roztrząśnienie pożytków, jakie wystawia dla ludzkości.
- II. Roztrząśnienie zarzutów, jakie przeciw niemu czyniono.

O WŁADZY KOŚCIOŁA.

- I. Czy JEZUS CHRYSTUS ustanowił społeczność religijną, któraby miała trwać aż do końca świata?
- II. Czy JEZUS CHRYSTUS ustanowił w téj społeczności władzę, która byłaby stróżem i tłómaczem jego nauki?
- III. W jakich ręku władza ta zostać?
- IV. Jestże władza ta nieomylną w swych wyrokach względem nauki?

O BOWIĄZKI WZGLĘDEM JEZUSA CHRYSTUSA.

- I. JEZUS CHRYSTUS będąc *prawdą* w nauce, powinniśmy wierzyć słowu jego.

- II. JEZUS CHRYSTUS będąc *prawdą* w moralności, powinniśmy wypełniać przykazania jego.
- III. JEZUS CHRYSTUS będąc *prawdą* w czci, powinniśmy czcić Bóstwo holdami, które nam przepisał.

K O N I E C.

Wolno drukować.

W Warszawie dnia 25 Lipca 1826 r.

J. K. SZANIAWSKI

Radca Stanu Dyrektor Ilny. Wych. Publ.



1641.

